

EUNOMIA

miesięcznik raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

ISSN 1897-2349

nr 7 (29) / październik 2009



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

▲ Sale wykładowe znowu się zapętniły.

▼ Tańce i elementy pantomimiczne wychowanków zakładu poprawczego i ich koleżanek ze szkół raciborskich (s. 16).

▼ Dyskusja w czasie przerwy. Od lewej A. Wegner, K. Kasowska i G. Kryk (s. 7).

▼ Warsztaty FOTONU w bazylice w Branicach („Żarówka” s. 1).



Foto: Marek Szczówka



Foto: I. Gembalczyk



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Z JAWY

WYSTAWA PEDAGOGÓW INSTYTUTU SZTUKI
PWSZ w RACIBORZU • 15.05 / 12.06 2009 r.



Plakat wystawy



Kazimierz Cieślak – *Taniec Salome z głową jeźdźca Bamberskiego*
140 cm × 120 cm, olej / płótno, 2006



Gabriela Habrom-Rokosz – *Serce Natury*
Fotografia, 2009



Grzegorz Hańderek – *znaki*
200 cm × 80 cm, intaglio, 2009



Kazimierz Frączek – *sól, śledź, popielec*
120 cm × 90 cm, olej / płótno, 2006

Magdalena Gogół – *Balkon*
130 cm × 180 cm, olej / płótno, 2009

Z JAWY

WYSTAWA PEDAGOGÓW INSTYTUTU SZTUKI
PWSZ w RACIBORZU • 15.05 / 12.06 2009 r.



Jarosław Przybysz – z cyklu: głowy
szkło, 1995



Wiesława Ostrowska – bez tytułu
100 cm × 70 cm, technika własna, 2006



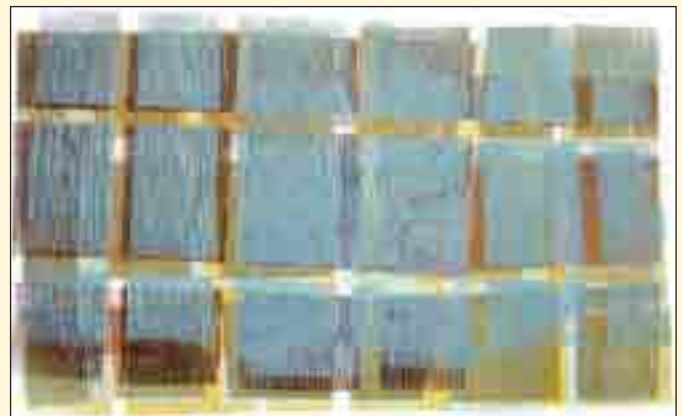
Piotr Wysogłód – zderzenie
tkanina, 2009



Aleksander Ostrowski – *Przestrzenie*
100 cm × 70 cm, rysunek, 2007



Karolina Staniecsek – pociągi pod specjalnym nadzorem
akwaforta, 2009



Franciszek Nieć – bez tytułu
50 cm × 70 cm, linoryt, 2009

Benedykt Motyka – pasjonat historii



Benedykt Motyka

W poprzednich odcinkach naszego cyklu prezentowaliśmy biografię i dorobek Ryszarda Kincla, jednego z najwybitniejszych współczesnych humanistów związanych z Raciborzem, natomiast w pierwszym powakacyjnym numerze „Eunomii” postanowiliśmy przypomnieć innego znanego raciborzanina (zresztą serdecznego przyjaciela autora *Nieznanego księcia Sułkowskiego*) – Benedykta Motykę, publicystę, popularyzatora historii (zwłaszcza lokalnej), a nade wszystko nauczyciela.

Przyszedł na świat w Rybniku 16 kwietnia 1938 roku w tradycyjnej śląskiej rodzinie, pielęgnującej wartości i zasady katolickie oraz patriotyczne. Benedykt Motyka bardzo często wspominał z ogromnym szacunkiem swojego ojca, który był zaangażowanym „Korfancierzem”, czyli admiratorem polityczno-społecznych poglądów Wojciecha Korfanteo, a w czasie II wojny światowej więźniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wiążąca się z Korfantym orientacja chrześcijańsko-demokratyczna, przekazywana w rodzinie Motyków, mocno ukształtowała także sposób patrzenia Benedykta na rzeczywistość polityczną, społeczną, kulturową i obyczajową.

Na początku lat pięćdziesiątych nasz bohater udał się, jak dawniej mówiono, „do szkół” na Opolszczyznę, a ściślej do Technikum Ogrodniczego w Prószkowie koło Opola. Proces zdobywania wiedzy i umiejętności potrzebnych przyszłemu ogrodnikowi został mocno zakłócony w roku 1956 przez burzliwe wydarzenia społeczne, związane z falą tzw. odwilży. Uczeń Motyka zdecydowanie zaangażował się po stronie zwolenników przemian realizowanych pod hasłem „socjalizmu z ludzką twarzą”, co spowodowało na niego pewne szykany, jednak nie uniemożliwiło ukończenia szkoły. W trakcie nauki w prószkowskim Technikum Benedykt Motyka zainteresował się historią i literaturą, stał się namiętnym pozeraczem książek, zarówno naukowych, jak i z zakresu beletrystyki. Jednocześnie odkrył w sobie dar fenomenalnej pamięci, dzięki której z fotograficzną wiernością zapamiętywał całe frazy z przeczytanych książek (nawet w ostatnich latach życia, mimo wyniszczającej jego organizm choroby, potrafił cytować fragmenty dzieł Prousta, Sienkiewicza, Tołstoja i wielu innych twórców). Realizowany przez całe życie nałóg czytania pociągnął za sobą chęć pisania i przyczynił się do ukształtowania charakterystycznego stylu wypowiedzi Benedykta Motyki. Przyszły nauczyciel był, warto to powiedzieć, niespełnionym powieściopisarzem, marzącym o stworzeniu cyklu utworów dotyczących tematyki śląskiej.

Kolejnym etapem kształcenia stało się dla Benedykta Motyki raciborskie Studium Nauczycielskie, po ukończeniu którego podjął studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Przez kilka lat pracował w Szkole Podstawowej w Pietrowicach Wielkich, a w 1967 roku został zatrudniony w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kasprówicza w Raciborzu, z którą to szkołą związał się na dobre i na złe. Przez kilkanaście lat był jej wicedyrektorem. Wychował całe zastępy absolwentów I LO (wszystkich niezawodnie pamiętał; kiedy spotykał kogoś z uczniów po latach, od razu przedstawiał mu całe dossier, łącznie z jego słabymi i mocnymi stronami w nauce!), przygotował kilkunastu laureatów szczebla centralnego olimpiady historycznej oraz olimpiady wiedzy o Polsce i świecie współczesnym. Benedykt Motyka jako nauczyciel nie ograniczał się jedynie do dydaktyki, lecz aktywizował młodzież m.in. angażując ją do ...występów w prowadzonym przez niego kabarecie. Kochał sport – przede wszystkim piłkę nożną (grał zawsze na bramce) i żużel (był wiernym kibicem rybnickiego teamu).

Tytaniczną wręcz pracę wykonywał Benedykt Motyka jako popularyzator historii: książki i broszury, a przede wszystkim setki artykułów w prasie lokalnej. Interesowała go – jako popularyzatora i publicystę – głównie historia Górnego Śląska w XIX i XX wieku. Bardzo wielu mieszkańców Raciborza i ziemi raciborskiej zawdzięcza mu swoje historyczne wtajemniczenie.

Zmarł 28 marca 2006 roku po długiej i strasznej chorobie, chociaż do końca życia starał się być aktywny.



W ostatnich miesiącach życia z powodu postępującej choroby pisanie sprawiało Benedyktowi Motyce wielkie trudności. Tym bardziej wzruszająca jest ta dedykacja.

Słowo od redakcji

Bardzo szybko minęły wakacje, można wręcz powiedzieć, że umknęły nam niepostrzeżenie! Sale wykładowe i pracownie, sale gimnastyczne, pływalnie i boiska naszej raciborskiej uczelni znów zapełniły się studentami. Rozpoczął się kolejny rok akademicki w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Raciborzu. Ufamy, że będzie on obfitował w różnorodne i odnoszone na wielu płaszczyznach sukcesy – większe i mniejsze – wykładowców, pracowników administracji, studentów. Życzymy wszystkim członkom raciborskiej społeczności akademickiej wszelkiej pomyślności, wytrwałości w dążeniu do celów, zdrowia i satysfakcji z pracy i nauki. Szczególne życzenia kierujemy do studentów pierwszego roku. Niech studia licencjackie w raciborskiej uczelni dadzą Państwu solidną podstawę kontynuowania edukacji na poziomie magisterskim i przyniosą zadowolenie. Z kolei studenci ostatniego roku, zbliżający się do ukończenia studiów w naszej uczelni, niech zechcą przyjąć życzenia osiągnięcia najwyższych not na egzaminach końcowych i obronach licencjatów.

Pierwszy powakacyjny numer „Eunomii” zawiera ważny akcent związany z rozpoczętym rokiem akademickim w postaci wywiadu z Jego Magnificencją Rektorem PWSZ w Raciborzu prof. nadzw. dr. hab. Michałem Szepelawym. Tematem rozmowy jest oczywiście z jednej strony retrospektywne spojrzenie na miniony okres funkcjonowania uczelni, z drugiej natomiast analiza planów i zamierzeń na najbliższą przyszłość.

Pozostałe materiały, składające się na październikowy numer uczelnianego miesięcznika odnoszą się w znakomitej większości do wydarzeń ostatnich miesięcy (jeszcze przedwakacyjnych). Nasi Czytelnicy znajdą relację z kolejnego spotkania roboczego w ramach projektu INSPIRE. Publikujemy referat niemieckiego uczonego nadesłany na (szeroko omawianą w „Eunomii”) konferencję „Etyka a polityka”. Swoje dokonania prezentują trzy koła naukowe: Studenckie Koło Naukowe Resocjalizacja, Studenckie Koło Naukowe Fotografii Artystycznej FOTON oraz Studenckie Koło Naukowe Socjologii. Informujemy (wzbogacając informację bogatym materiałem ikonograficznym) o wystawie „Z Jawy”, którą zrealizowali w Katowicach wykładowcy Instytutu Sztuki. Ponadto recenzje, sprawozdanie z zebrania Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego i stałe rubryki.

Dziękujemy autorom tekstów i zdjęć oraz wszystkim osobom, które współuczestniczyły w przygotowaniu dwudziestego dziewiątego numeru pisma raciborskiej PWSZ. Składając redaktorom, współpracownikom, wydawcom „Eunomii” życzenia dobrego roku akademickiego 2009/2010, zapraszamy jednocześnie do współpracy z naszym periodykiem jak najszersze grono autorów – wykładowców i studentów, a także osoby spoza uczelni.

REDAKCJA



Znowu zapełniły się sale wykładowe i pracownie raciborskiej PWSZ. Prezentowane zdjęcie pochodzi z obrad ubiegłorocznego Forum Studenckich Kół Naukowych. Mamy nadzieję, że jakże ważna dla rozwoju intelektualnego aktywność studentów w ramach działalności tychże kół będzie widoczna także w rozpoczętym roku akademickim 2009/2010.

EUNOMIA

Spis treści

Słowo od redakcji

s. 1

Kronika wydarzeń

s. 3

Porządek posiedzenia Senatu PWSZ

s. 3

„Chcemy być blisko problemów środowiska lokalnego!”

Wywiad z prof. nadzw. dr. hab.
Michałem Szepelawym

s. 4

Piąte spotkanie robocze

ILONA GEMBALCZYK

s. 7

Doradztwo polityczne w czasach postświeckich

PHILIPP W. HILDMANN

s. 9

Z Jawy

Wystawa raciborskich pedagogów w Katowicach

ALEKSANDER OSTROWSKI, MAGDALENA

GOGÓŁ

s. 13

15 lat polsko-niemieckiej współpracy resocjalizacyjnej

DARIA BOBRZYK, MAREK SZECÓWKA

s. 16

Z wizytą (naukową) w raciborskim więzieniu

IWONA GALANT

s. 19

Wspomnienia o Augustynie Leśniku

SŁAWOMIR SZWED

s. 21

Nauka i praktyka wobec bezpieczeństwa we współczesnej społeczności lokalnej

JÓZEF NAWÓJ

s. 22

Obraz Wiosny Ludów w raciborskim periodyku

s. 24

Wieś daleka, wieś bliska

MARIAN KAPICA

s. 26

Nowości biblioteczne

s.28

ŻARÓWA

niezależny dodatek studencki

„Miasteczko Miłosierdzia” biskupa Nathana w obiektywie „Fotonu”

Barbara Piechaczek

s. 1

„Bo wielkim Poetą był”, czyli przemilczany Jubileusz

s. 3

Eunomia

Miesięcznik Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu
Rok IV Nr 7 (29). Październik 2009 r.

Adres redakcji:

ul. Słowackiego 55,47-400 Racibórz

tel./fax: 032 415 50 20

Redaguje zespół

Redaktor naczelny: Janusz Nowak

Projekt winiet: Kazimierz Frączek – Wydawnictwo SCRIBA

Materiał zdjęciowy: Gabriela Habrom-Rokosz

Opracowanie DTP: Oficyna Drukarska – Jacek Chmielewski

Wydawca: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu

© Copyright by PWSZ w Raciborzu

Przygotowanie do druku, druk i oprawa:

Oficyna Drukarska – Jacek Chmielewski

ul. Sokołowska 12 A,01-142 Warszawa

KRONIKA WYDARZEŃ – SENAT I REKTORAT

2 września 2009 r. Rektor PWSZ w Raciborzu prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy dokonał uroczystego otwarcia międzynarodowej konferencji naukowej „Język i literatura czeska – refleksja ważnych wydarzeń historycznych”.

4 września 2009 r. Prorektor PWSZ w Raciborzu ds. organizacji i rozwoju prof. nadzw. dr hab. Jerzy Pośpiech uczestniczył w pracach zespołu ekspertów Najwyższej Izby Kontroli w Warszawie w związku z ogólnopolską kontrolą szkolnego wychowania fizycznego i jakości kształcenia nauczycieli tego przedmiotu.

PORZĄDEK POSIEDZENIA SENATU Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu

– 18 czerwca 2009 r.

1. Przyjęcie Uchwały Nr 147/2009 w sprawie przyjęcia porządku obrad Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.
2. Przyjęcie Uchwały Nr 148/2009 w sprawie przyjęcia protokołu z posiedzenia Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu z dnia 14 maja 2009 r.
3. Przyjęcie Uchwały Nr 149/2009 w sprawie sprawozdania finansowego uczelni za 2008 rok.
4. Przyjęcie Uchwały Nr 150/2009 w sprawie zatwierdzenia Planu Rzeczowo-Finansowego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu na rok 2009.
5. Przyjęcie Uchwały Nr 151/2009 w sprawie zatwierdzenia planów studiów 2009-2012 na kierunku filologia.
6. Przyjęcie Uchwały Nr 152/2009 w sprawie zatwierdzenia planów studiów 2009-2012 na kierunku pedagogika.
7. Przyjęcie Uchwały Nr 153/2009 w sprawie zatwierdzenia planów studiów 2009-2012 na kierunku socjologia.
8. Przyjęcie Uchwały Nr 154/2009 w sprawie zatwierdzenia planów studiów na kierunku matematyka.
9. Przyjęcie Uchwały Nr 155/2009 w sprawie zatwierdzenia planów studiów na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych.
10. Przyjęcie Uchwały Nr 156/2009 w sprawie zatwierdzenia planów studiów na kierunku wychowanie fizyczne.
11. Przyjęcie Uchwały Nr 157/2009 w sprawie zatwierdzenia zmian w organizacji studiów rozpoczynających się od roku 2008/2009 na kierunku wychowanie fizyczne.
12. Przyjęcie Uchwały Nr 158/2009 w sprawie zatwierdzenia planów studiów na kierunku automatyka i robotyka.
13. Przyjęcie Uchwały Nr 159/2009 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów 2008-2012 na kierunku automatyka i robotyka.
14. Przyjęcie Uchwały Nr 160/2009 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów 2009-2012 na kierunku historia.
15. Przyjęcie Uchwały Nr 161/2009 w sprawie zaopiniowania wniosku o powołanie Pełnomocnika ds. Kursów i Studiów Podyplomowych PWSZ w Raciborzu.
16. Przyjęcie Uchwały Nr 162/2009 w sprawie wprowadzenia poprawek do Regulaminu Studiów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.
17. Przyjęcie Uchwały Nr 163/2009 w sprawie zaopiniowania zmian w składzie Rady Bibliotecznej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.
18. Sprawy różne.

„Chcemy być blisko problemów środowiska lokalnego!”

Z prof. nadzw. dr. hab. Michałem Szepelawym,
Rektorem PWSZ w Raciborzu rozmawia dr Janusz Nowak

- **Panie Rektorze, zgodnie z kilkuletnią już tradycją poprosiliśmy Pana Rektora na początku nowego roku akademickiego o wypowiedź dla czytelników uczelnianego miesięcznika. Zaczynijmy od krótkiego podsumowania minionego roku.**

Prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy: Sądzę, że należy przypomnieć, że zakończony rok akademicki obfitował w wiele istotnych wydarzeń w funkcjonowaniu zarówno naszej uczelni, jak i wszystkich państwowych wyższych szkół zawodowych. Chodzi głównie o całą sekwencję działań ogniskujących się wokół projektu założeń reformy szkolnictwa wyższego. Zgodnie z tym projektem publiczne wyższe szkoły zawodowe miały zostać przekazane pod zarządek urzędów marszałkowskich, co rodziło bardzo poważne zagrożenia, gdyż takie uczelnie jak nasza mogłyby w konsekwencji utracić autonomię i prestiż, a ponadto przyznawanie subwencji zależałoby od ustaleń samorządu wojewódzkiego. Stanowisko Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych było konsekwentne i jednoznacznie negatywne wobec takich zakusów. Dzięki owej konsekwencji stowarzyszenia rektorów oraz poparciu parlamentarzystów, udało się wstrzymać te próby zdeprecjonowania PWSZ-ów, podejmowane przez silniejsze środowiska akademickie oraz różne ośrodki decyzyjne.

- **Na jakim etapie w tej chwili znajdują się prace nad reformą w interesującym nas zakresie?**

Prof. M. Szepelawy: Nieoficjalnie mówi się o rozwiązaniu, które stwarzałoby uczelniom możliwość wyboru – tam, gdzie w dobrze rozumianym interesie PWSZ ko-

zystniejsze będzie przejście pod zarządek samorządu wojewódzkiego, tam będzie się to dokonywało, natomiast w innych przypadkach publiczne wyższe szkoły zawodowe będą nadal podlegały ministerstwu.

- **Jakie priorytety zostały przyjęte w funkcjonowaniu uczelni w minionym roku akademickim?**

Prof. M. Szepelawy: Rozpoczęliśmy rok akademicki, dysponując ofertą edukacyjną, dla około trzech i pół tysiąca studentów, zawierającą osiem kierunków i dwadzieścia trzy specjalności. Przyznany uczelni budżet był na podobnym poziomie jak w roku akademickim 2007/2008 i pozwolił nam na spokojne rozpoczęcie procesu edukacji młodych ludzi przy utrzymaniu infrastruktury oraz normalnego funkcjonowania szkoły.

Początek roku akademickiego był ukierunkowany na jakość kształcenia oraz zapewnienie optymalnych warunków do tego kształcenia. Priorytetem stała się racjonalna gospodarka środkami finansowymi, wykorzystanie możliwości regulaminowych związanych z liczebnością studentów na zajęciach seminaryjnych i ćwiczeniowych. Po raz pierwszy (wyprzedzając nawet wskazania ministerialne) po wcześniejszych konsultacjach przyjęto decyzją Senatu Strategię Rozwoju Uczelni na lata 2008-2013. Ujęto w niej podstawowe elementy budowania nowoczesnej wyższej szkoły zawodowej, przy uwarunkowaniach wynikających z kondycji finansowej kraju. Dokument, który został zaakceptowany przez gremium decyzyjne uczelni, został wdrożony i jest stale weryfikowany w zakresie zmian, wynikających z prac nad założeniami reformy szkolnictwa wyższego. Kolejnym elementem, integral-

nie związanym ze Strategią, stał się dokument, dotyczący zapewnienia wewnętrznej jakości kształcenia. Jego stała modyfikacja była rezultatem uwag wewnętrznej komórki, zbierającej sugestie w tym zakresie. Te dwa dokumenty determinowały naszą pracę w roku akademickim 2008/2009.

● **Panie Rektorze, czy mógłby Pan scharakteryzować pokrótce kadrę zatrudnioną w naszej uczelni?**

Prof. M. Szepelawy: Struktura kadrowa raciborskiej PWSZ pokazuje, że nasza uczelnia jest bardzo atrakcyjna dla wybitnych specjalistów z różnych dyscyplin, którzy chętnie podejmują pracę w Raciborzu. Cieszy nas to, że z każdym rokiem rośnie liczba doktorów i samodzielnych pracowników naukowych wywodzących się z regionu raciborskiego. Staramy się o to, aby nasi wykładowcy i pracownicy administracji mieli zapewnione godziwe warunki finansowe. Trzecia podwyżka dla pracowników w roku akademickim 2008/2009 wskazuje, że problem finansowego wsparcia zatrudnionych u nas osób jest sprawą priorytetową w funkcjonowaniu uczelni.

● **Jak w ocenie Pana Rektora wyglądają relacje między dydaktyczną działalnością uczelni, a potrzebami lokalnego rynku pracy?**

Prof. Michał Szepelawy: Ponad sześćdziesięcioletnia tradycja, z której wyrasta raciborska PWSZ, sytuuje naszą uczelnię w gronie ośrodków, które mają szczególne dokonania dla środowiska. Szkoła w ramach swej misji stara się być blisko konkretnych możliwości zatrudnienia oraz prowadzi stałą kontrolę tych możliwości w ramach kierunków i specjalności. Jest to niewątpliwie próba rzeczywistego zbliżenia do rynku pracy. Skierowano do MNiSW wnioski o powołanie kierunku rolnictwo, co było wielkim priorytetem władz powiatu oraz powstałego Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Rolnictwa. Dalsze plany to budownictwo i tu już trwają prace koncepcyjne nad monitoringiem w tym zakresie w aspekcie zainteresowania przyszłych adeptów tego kierunku. Biuro Karier, które niezwykle dynamicznie działa w naszej uczelni, wskazuje na potrzeby i możliwości zatrudnienia naszych absolwentów.

● **Jak wygląda w opinii Pana Rektora współpraca uczelni z organami samorządu terytorialnego i z różnymi instytucjami działającymi w mieście i w regionie?**

Prof. Michał Szepelawy: Raciborska PWSZ jest uczelnią bardzo potrzebną środowisku, w wielu przypad-

kach nobilitującą region oraz stwarzającą mu powody do dumy, a przy okazji zazdrości ze strony innych regionów. Jesteśmy wszak, o czym trzeba pamiętać, jedyną w województwie śląskim publiczną wyższą szkołą zawodową. Angażowanie przedstawicieli władz uczelni i wykładowców do różnych przedsięwzięć kulturalnych, społecznych, naukowych, podejmowanych przez działające na naszym terenie instytucje, jest wymownym dowodem prestiżu raciborskiej szkoły wyższej. Jednym z konkretnych przykładów współpracy z powiatem i miastem jest stały monitoring procesów socjokulturowych przebiegających w naszym regionie i opracowywanie tych działań przez studentów socjologii. Cieszymy się stałym i życzliwym zainteresowaniem ze strony mediów lokalnych, co umacnia nas w przekonaniu, że u nas naprawdę dzieją się rzeczy, które trzeba pokazać społeczeństwu. Młodzi ludzie, którzy są uczestnikami życia miasta i regionu, sygnalizują władzom samorządowym, że warto tworzyć infrastrukturę miasta, którą wypełnią jej uczestnicy, wchodzący w swoje dorosłe życie. Współpraca z samorządem, zarówno z miastem, jak i z powiatem, wskazuje na zbieżność interesów w ramach działań kulturotwórczych oraz socjokulturowych. Wzajemne współdziałanie, wszechstronna pomoc, np. organizowanie konferencji, wydawanie publikacji, powoduje, że zarówno uczelnia, jak miasto oraz powiat nie mogą bez siebie tworzyć korzystnego klimatu działań na rzecz środowiska lokalnego. Przekazanie „Słoneczka” przez miasto oraz wcześniejsze inicjatywy powiatu na rzecz Instytutu Sztuki dają



Foto: Archiwum PWSZ

Prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy.

obraz tej koegzystencji. Uczelnia ma możliwość pozyskania kolejnych obiektów, np. Instytut Sztuki na działalność ekspozycyjną pomieszczeń odnawianego Zamku oraz Instytut Kultury Fizycznej przy współpracy z miastem hali sportowej przy ulicy Łąkowej. Są to tylko niektóre przykłady tej dobrze układającej się współpracy.

● **Jak sytuuje się nasza uczelnia w porównaniu z innymi szkołami wyższymi, zwłaszcza z publicznymi uczelniami zawodowymi?**

Prof. Michał Szepelawy: Raciborska PWSZ w skali kraju jest postrzegana jako ośrodek dobrze kształcący młodych ludzi w różnych kierunkach i specjalnościach. Szczególnie wyniki w sporcie dają nam możliwość rywalizowania z najlepszymi w Polsce, a nawet w Europie. W roku akademickim 2008/2009 uczelnia przeszła pozytywnie kolejne procedury akredytacyjne na dwóch kierunkach: filologii oraz historii. W ubiegłym roku akademickim zorganizowaliśmy wiele konferencji naukowych, spośród których pięć miało wymiar międzynarodowy. Bardzo prężnie działa nasze uczelniane wydawnictwo, które ostatnio, czyli w poprzednim roku akademickim, opublikowało opublikowało kilka ważnych pozycji naukowych z różnych dyscyplin.

● **Prosimy Pana Rektora o kilka słów na temat kondycji uczelni pod względem jej infrastruktury.**

Prof. Michał Szepelawy: Utrzymanie stanu technicznego obiektów, których właścicielem jest PWSZ, to stały element troski kierownictwa uczelni. Przy zagrożonych środkach finansowych, wynikających z sytuacji gospodarczej kraju, jest to ciągła potrzeba wyboru między całkowitą zmianą a wyważeniem proporcji – ludzie a infrastruktura. Staramy się zharmonizować te sprzeczne ze sobą w pewnym zakresie tendencje i przy braku dopływu środków zewnętrznych zachować bezpieczeństwo socjalne ludzi. Wchodzimy w programy unijne, niestety, jesteśmy traktowani jako petent, który ma małą siłę przebicia i mimo że angażujemy się we wszystkie projekty oraz zatrudniamy odpowiednie osoby, które je opracowują – efekty są dalekie od oczekiwania. Przeszkody formalne, które są powodem odrzucenia wniosków, stwarzają nam możliwości podejmowania działań odwoławczych, które mają wskazać, że nawet małe ośrodki naukowe powinny mieć równe szanse z wielkimi uczelniami, które funkcjonują w województwie śląskim.

● **Uczelnia nasza prowadzi bardzo szeroką współpracę z ośrodkami zagranicznymi.**

Prof. Michał Szepelawy: Tak, dopracowaliśmy się wielu ciekawych rozwiązań w tym zakresie. Między innymi porozumienia Uniwersytetem w Ostrawie (filologia oraz edukacja artystyczna) tworzą podwaliny pod możliwości studiowania po licencjacie w Ostrawie oraz studiów doktoranckich dla naszych pracowników w ramach programów unijnych.

● **Proszę wskazać, Panie Rektorze, najważniejsze zamierzenia na najbliższą przyszłość.**

Prof. Michał Szepelawy: Rok akademicki 2009/2010 rozpoczęliśmy z ponad trzytysięczną rzeszą studentów, co jest dowodem na to, że nasza oferta edukacyjna, mimo problemów naborowych na wielu uczelniach w Polsce, jest atrakcyjna. Pragniemy dalej rozwijać infrastrukturę dydaktyczną przez pozyskiwanie środków zewnętrznych. Zależy nam na stałym doskonaleniu jakości kształcenia przez wdrażanie procedur systemu zapewnienia jakości. Wciąż będziemy się starali o dostosowanie oferty edukacyjnej do potrzeb rynku pracy, w tym względnie wiele do zrobienia ma Biuro Karier. Chcemy być, jak dotąd, blisko problemów środowiska lokalnego, będziemy uczestniczyli w różnego typu inicjatywach miasta i powiatu. Uczelnia nasza pragnie w coraz większym stopniu być ośrodkiem kulturotwórczym. Będziemy inicjowali i wspierali wszelkie przejawy internacjonalizacji studiów: projekty transgraniczne, konferencje, możliwości studiowania za granicą, wymianę studentów w ramach projektów Socrates-Comenius oraz Erasmus i inne. Chcemy uaktywnić Stowarzyszenie Absolwentów, którzy, jak potwierdzają nasze badania, są najlepszymi ambasadorami PWSZ, mającymi wpływ na poziom naboru.

● **Dziękując Panu Rektorowi za wywiad, życzymy, aby wszystkie te plany zostały zrealizowane. Niech rozpoczynający się rok akademicki będzie dla Pana Profesora oraz dla całej wspólnoty akademickiej czasem przynoszącym satysfakcję we wszystkich dziedzinach.**

Prof. M. Szepelawy: Dziękuję bardzo. Ja również pragnę za pośrednictwem naszego uczelnianego miesięcznika życzyć wykładowcom, wszystkim pracownikom uczelni, studentom oraz przyjaciółom raciborskiej PWSZ dobrego, spokojnego, jak najbardziej udanego roku akademickiego 2009/2010. ✨

Instytut Studiów Edukacyjnych

Piąte spotkanie robocze

dr Ilona Gembalczyk

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu była po raz ostatni gospodarzem piątego spotkania roboczego partnerów międzynarodowego Projektu „*Inspire School Education by Non-formal Learning*”. Celem tego spotkania, które odbyło się 30 czerwca, było podsumowanie dotychczasowych działań, uzgodnienie terminów realizacji kolejnych zadań oraz przygotowanie do zakończenia całego projektu. Naturgut Ophoven z Leverkusen tradycyjnie już reprezentowała **Andrea Wegner**. W imieniu Daugavpils Universitate z Łotwy występowały **Anita Pipere** i **Irena Kokina**. Niestety z przyczyn obiektywnych nie dotarły do Raciborza przedstawicielki Uniwersytetu z Hamburga **Veronika Schulte** i **Martina Schwarz**. Gospodarzami spotkania ze strony raciborskiej uczelni były: **dr Beata Fedyn**, **dr Ilona Gembalczyk**. Ponadto w przedsięwzięciu tym uczestniczyła **dr Gabriela Kryk** oraz **Katarzyna Kasowska**.

Nasi goście rozpoczęli tą jednodniową wizytę od spotkania z Prorektorem ds. organizacji i rozwoju **prof. nadzw.**

dr. hab. Jerzym Pośpiechem, który przywitał uczestników przedsięwzięcia w imieniu władz uczelni. Z kolei goście przekazali Rektorowi wyrazy podziękowania za zaproszenie, pamiątki ze swoich macierzystych uczelni, ponadto **Andrea Wegner** z Naturgut Ophoven w Leverkusen zaprosiła władze uczelni na ostatnie podsumowujące i kończące projekt październikowe spotkanie do Leverkusen.

Po tym miłym akcencie rozpoczęła się część robocza spotkania. W pierwszej kolejności poruszono kwestie związane ze zbliżającym się zakończeniem projektu, a konkretnie z przygotowaniem raportów końcowych i rozliczenia kosztów. Niestety, ze względu na nieobecność przedstawicieli z Hamburga, którzy są odpowiedzialni za tą stronę projektu, kwestie te omówili tylko obecni na spotkaniu. Uzgodniono, że wątpliwości i niejasności związane z tym zagadnieniem zostaną przesłane do Hamburga w formie zapytania.

Kolejnym punktem programu było zaprezentowanie przez wszystkich uczestników efektów szkoleń dla na-



Foto: Archiwum PWSZ

Nasi goście u Rektora.
Od lewej Irena Kokina, Anita Pipere, Andrea Wegner.



Foto: Archiwum PWSZ

Goście z Łotwy.



uczycieli „Wykorzystanie nauczania nieformalnego w szkole” i ich ewaluacji. Jako pierwsza wyniki przedstawiła Andrea Wegner z Naturgut Ophoven w Leverkusen, następnie Anita Pipere z Daugavpils Universitate. Efekty pracy naszej Uczelni przedstawiła dr Gabriela Kryk. Przypomnijmy jedynie, że celem szkoleń było wdrożenie wcześniej opracowanych materiałów oraz przygotowanie nauczycieli do integracji nauczania nieformalnego z nauczaniem formalnym, poprzez zapoznanie z metodami i narzędziami możliwymi do wykorzystania w trakcie takich zajęć oraz przygotowanie ich do poszukiwania i analizowania działalności instytucji kształcenia nieformalnego oraz nawiązywania z nimi współpracy. Program szkoleń uwzględniał potrzeby nauczycieli związane z programem nauczania. Nasza uczelnia przeprowadziła cztery edycje, czyli wszystkie wymagane w projekcie. Pierwszy z nich, pilotażowy, odbył się 23 lutego tego roku, kolejne - 27 i 30 kwietnia, a ostatni kurs został zorganizowany 5 czerwca. W sumie uczestniczyło w nich ponad 60 nauczycieli ze szkół podstawowych i gimnazjalnych z Raciborza i powiatu. Po każdym kursie przeprowadzana była ewaluacja, a jej wyniki posłużyły do doskonalenia programu, metod i treści kolejnych szkoleń.

Następnym bardzo ważnym zagadnieniem było przedyskutowanie koncepcji kolejnego, a zarazem ostatniego

produktu Projektu, to jest podręcznika, który ma być wydany w czterech językach. Wstępną propozycję jego zawartości przygotowaną przez Uniwersytet w Hamburgu partnerzy projektu otrzymali przed spotkaniem. Wszystkie uwagi dotyczące podręcznika zostały spisane i przesłane do Hamburga. Poruszono również kwestie ilości i dystrybucji tego produktu.

Przedostatnim punktem programu było przekazanie wytycznych do końcowej wersji raportu, który każdy z partnerów musi przygotować na zakończenie realizacji projektu.

Spotkanie zakończono dyskusją dotyczącą ostatniego spotkania. Ustalono, że ta podsumowująca i kończąca międzynarodową współpracę konferencja odbędzie się w dniach 27-30 października, jej gospodarzem będzie Naturgut Ophoven w Leverkusen. Składać się będzie z dwóch części. Pierwsza dotyczyć będzie podsumowania kolejnego etapu, czyli przebiegu ewaluacji scenariuszy zajęć i spraw organizacyjnych związanych z projektem i jego zakończeniem od strony formalnej. Część druga spotkania to międzynarodowe seminarium, dotyczące integracji nauczania formalnego i nieformalnego w zakresie energii odnawialnej. Tym samym zbliżamy się do zakończenia dwuletniej międzynarodowej współpracy, o jej efektach napiszemy w kolejnych numerach „Eunomii”. □



Andrea Wegner prezentuje efekty pracy Naturgut Ophoven z Leverkusen.

Instytut Studiów Społecznych

Doradztwo polityczne w czasach postświeckich

Mowa obrończa instytucjonalizacji etycznego doradztwa politycznego

(Referat przygotowany na zorganizowane przez PWSZ sympozjum
„Polityka a etyka”)

dr Philipp W. Hildmann, Monachium

tłum. mgr Sonia Ciupke

Nietzsche nie żyje albo renesans religijności

„Bóg jest martwy! Bóg pozostanie martwy! A my go uśmierciliśmy!”⁽¹⁾ – ta analiza czasów Fryderyka Nietzschego połączona w okrzyku jego *Człowieka szalonego* w *Wiedzy radosnej* już dawno straciła na znaczeniu. „Nie wygląda na to”, twierdzi słusznie wiedeński teolog Paul Michael Zulehner, „jakoby w niedalekiej przyszłości w Europie chrześcijaństwo miało zostać zastąpione przez brak religii o podłożu ateistycznym.”⁽²⁾ Nazbyt wyraźnie odnotuwujemy na przełomie XX i XXI wieku „powrót bogów”⁽³⁾, swoisty renesans religijności,⁽⁴⁾ wzrost znaczenia

religii dla społeczeństw i spotkania kultur. Nawet Jürgen Habermas, który określa siebie jako religijnie niemuzyczny analityk naszych czasów, wskazuje uparcie na centralne znaczenie religii jako agencji, która nadaje sens i generuje wartości w społeczeństwie, i mówi o „czasach postświeckich”⁽⁵⁾. Wiara, wartości, normy, godność i moralność święcą na podiach naszych krajów pojęciowo nieostre jak i radosne zmartwychwstanie. Tak wyraźne jest religijne wahnięcie wahadła, że mający wątpliwości obóz samozwańczych *nowych ateistów* z wątpliwymi dziełami o „Bożym urojeniu”⁽⁶⁾ i „Jak religia zatrąwa świat”⁽⁷⁾ zamierza się do publicystycznego kontruderzenia.

1 Friedrich Nietzsche: Die fröhliche Wissenschaft. In: Friedrich Nietzsche. Werke in sechs Bänden. Dritter Band. Hrsg. von Karl Schlechta. München: Carl Hanser Verlag 1980, s. 7-274; hier s. 127.

2 Paul M. Zulehner: Spirituelle Dynamik in säkularen Kulturen? Deutschland - Österreich - Schweiz. In: Religionsmonitor 2008. Hrsg. von der Bertelsmann Stiftung. Gütersloh: Gütersloher Verlagshaus 2008, s. 143-157; hier s. 154.

3 Friedrich Wilhelm Graf: Die Wiederkehr der Götter. Religion in der modernen Kultur. 2., durchgesehene A. München: C.H. Beck 2004.

4 Vgl. Gottfried Küenzlen: Die Wiederkehr der Religion. Lage und Schicksal in der säkularen Moderne. München: Olzog Verlag 2003.

5 Jürgen Habermas: Glauben und Wissen. Friedenspreis des Deutschen Buchhandels 2001. Laudatio: Jan Philipp Reemtsma. Sonderdruck. Frankfurt/M.: Suhrkamp 2001, s. 12; vgl. Norbert Lammert: Wir brauchen eine neue Leitkulturdebatte! In: Civis mit Sonde 2 (2007), s. 6-12; hier s. 10f.

6 Vgl. Richard Dawkins: Der Gotteswahn. Berlin: Ullstein Verlag 2007.

7 Vgl. Christopher Hitchens: Der Herr ist kein Hirte. Wie Religion die Welt vergiftet. München: Karl Blessing Verlag 2007.

Jak barwnie przedstawia się spektrum tej na nowo rozpalonej wrażliwości dla sfery związanej z religijnością i królestwem moralności, tak różnorodne są stojące za tym przyczyny. Jedną z nich z całą pewnością w zglobalizowanych postświeckich czasach można znaleźć w niepewności. W obliczu – jak to określił Goethe – „veloziferischen”^{(8) (9)*} – ssącego działania pędzącego rozwoju nauki i prac badawczych, jak i generowania w zapierającym dech tempie coraz to nowych zasobów wiedzy, reprezentujący na całym świecie politykę, gospodarkę i społeczeństwo konfrontowani są z zasadniczymi pytaniami, na które zwyczajny pragmatyzm nie może udzielić pewnych odpowiedzi. W wielu dziedzinach polityki normatywne ustawienia zwrotnie połączone z dalekosiężnymi decyzjami znajdują się na porządku dziennym. Przy tym dla politycznych decydentów „wzrasta nie tylko zapotrzebowanie na doradztwo dla fachowej strony różnych opcji politycznych, ale także odnośnie ich moralnej odpowiedzialności i ich fundamentów etycznych”.⁽¹⁰⁾

Na różnego rodzaju zapytania współczesny rynek możliwości reaguje jednakże tak wieloma sensownymi jak i nonsensownymi propozycjami, które w międzyczasie rozrosły się stając się niejasnymi, że brak orientacji decydentów politycznych w wielu miejscach raczej jest jeszcze potęgowany.⁽¹¹⁾ Skutkiem tego jest coraz głośniejsze wołanie domagające się orientacji w ogóle oraz orientacji uwzględniającej *więcej moralności szczególnie w polityce, nauce i gospo-*

8 Manfred Osten: „Alles veolziferisch“ oder Goethes Entdeckung der Langsamkeit. Zur Modernität eines Klassikers im 21. Jahrhundert. Frankfurt/M.: Insel Verlag 2003, s. 29.

9 * słowotwórstwo Goethego, ściągnięcie znaczenia dwóch słów „velocitas” (pośpiech, szybkość) i „lucifer” (przynoszący światło – używane zarówno jako określenie oświecenia jak i diabła) (przyp. tłum.)

10 Dietmar Mieth: Einblick in die Arbeit. In: ICEP – Berliner Institut für christliche Ethik und Politik. Tätigkeitsbericht 2005-2007 (2007), s. 1.

11 Wolfgang Ockenfels: Auch Demokratie braucht Moral. Köln: J.P. Bachem Verlag 2006 (= Kirche und Gesellschaft 332), s. 13.

darce.⁽¹²⁾ Tak oto w Niemczech przykładowo większość kadr kierowniczych opowiada się za polityką nastawioną bardziej *na wartości*: „Według informacji Instytutu Badania Opinii Publicznej Allensbach, dziewięciu na dziesięciu pytanym wśród naszych elit uznaje za konieczne mocniejsze uzasadnianie decyzji politycznych wartościami.”⁽¹³⁾ Nie określono jednak, które wartości konkretnie miano na myśli.

W ten sposób znaleźliśmy się już w samym środku lasu problemów i wyzwania; dwa z nich chciałbym bliżej przedstawić:

I. Strukturalne wyzwanie albo W poszukiwaniu właściwego ucha

Kto nie zna obszernych tomów z kongresów i zjazdów dotyczących jednej lub więcej dyscyplin naukowych, wypchanych najnowszymi wynikami badań naukowych – esencja czystej nauki, streszczona na zaledwie 1400 stronach peluru drukowego? Jak wartościową miałyby się okazać ta praca taczkarza dla – cytuję jeszcze raz Nietzschego – „niezakłóconej przez umyślnie hałasujących prostaczków” prowadzonej przez lata „podniosłej rozmowy umysłów” naukowych gigantów,⁽¹⁴⁾ tak bezskuteczna jest większość prób owocnego wprowadzenia jej do często astmatycznego politycznego dyskursu. „Mimo to polityka, współczesna polityka nie może zrezygnować z pomocy nauki.”⁽¹⁵⁾ Dzisiaj dla politycznych decy-

12 Vgl. Ursula Koch-Laugwitz, Dominik Meier: Vorwort. In: Politikberatung: Praxis und Grenzen. Hrsg. von Marco Althaus, Dominik Meier. Münster: Lit Verlag 2004 (= Public Affairs und Politikmanagement 2), s. 9-11; hier s. 10.

13 Wolfgang Ockenfels: Auch Demokratie braucht Moral. Köln: J.P. Bachem Verlag 2006 (= Kirche und Gesellschaft 332), s. 1.

14 Friedrich Nietzsche: Unzeitgemäße Betrachtung. Zweites Stück: Vom Nutzen und Nachteil der Historie für das Leben. In: Friedrich Nietzsche. Werke in sechs Bänden. Erster Band. Hrsg. von Karl Schlechta. München: Carl Hanser Verlag 1980, s. 209-285; hier s. 270.

15 Robert Spaemann: Ars longa vita brevis. In: Wissenschaft und Politik. Erkennen und Entscheiden in gegenseitiger Verantwortung Hrsg. von der Dokumentationsabteilung der Westdeutschen

dentów problem stanowi nie niedobór ale nadmiar informacji co prowadzi do tego, że wyniki badań naukowych tylko rzadko odnajdują drogę do istoty danego systemu politycznego.

Dla wyjaśnienia należy wyobrazić sobie sobotni spacer po Opolu. Nagle nasz wyimaginowany spacerowicz przypomina sobie, że potrzebne jest mu jeszcze zdjęcie do paszportu. Co robi? Idzie do sklepu fotograficznego i jest świadkiem następującego zdarzenia. Sprzedawca najpierw grzecznie zaprasza go, by zajął miejsce i opowiada przez godzinę o możliwościach technicznych obiektywu, który zakupił w minionym tygodniu. Kiedy nasz wyimaginowany spacerowicz po godzinie zdenerwowany bez zdjęcia paszportowego opuszcza ten sklep, mamy w przybliżeniu sytuację, którą często stwarzają instytucje uniwersyteckie z politykami.⁽¹⁶⁾

To czego w tym wypadku miałyby dokonać polityczno-doradcze centrum kompetencji, jest zastanawianie się nad wizją przyszłości połączone równocześnie z rozmyślaniami o tym, co już miało miejsce, jest redukcją kompleksowości, aby następnie sformułować konkretne opcje dla polityki. Przy tym związane z tym wyzwanie to z jednej strony zachowanie orientacji w obliczu wzrastającej kompleksowości i globalnej współzależności w kwestii rzeczowych problemów politycznych, tak by niezbędna dla sensownego doradztwa redukcja kompleksowości nie prowadziła do sfalszowanego uproszczenia. Z drugiej strony wyzwanie zawarte jest w tym, aby we właściwym czasie znaleźć właściwe ucho właściwego adresata we właściwym prezydium partii, ministerstwie albo gdziekolwiek i komunikować wy-

pracowane zalecenia działań celowo w istotnym dla podejmowanych decyzji miejscu systemu politycznego. Dokładnie ten proces odnajdywania, transformacji i komunikacji byłby w każdym razie klasycznym zadaniem politycznie-doradczego Think Tanks w miejscu przecięcia nauki akademickiej i politycznych decydentów.

II. Dwa imperatywy albo dlaczego „etyczne” doradztwo polityczne?

Dlaczego ale mowa obrończa dla polityczno-doradczego centrum kompetencji z wyraźnym nastawieniem etycznym? Wydaje mi się, że ważny argument, jak już wspomniano, zawiera się w specyficznych wyzwaniach, z którymi nauki przyrodnicze i życiowe konfrontują obecnie naszych decydentów politycznych.

„Czy człowiekowi wolno wszystko, co potrafi?”⁽¹⁷⁾ – Podstawowy konflikt współczesnej cywilizacji, do którego odwołuje się to pytanie, sięga głęboko do wnętrza sfery polityki. *Imperatyw postępu* napotyka tu w naukach na *imperatyw moralnego rozsądku*.⁽¹⁸⁾

Rozważanie między tymi dwoma imperatywami wymaga od właściwie rozumianej polityki, której centralnym zadaniem jest trwałe zabezpieczenie sprawiedliwego porządku w społeczeństwie, „wytaczania politycznych i strukturalnych granic i zapór tam, gdzie strumień poznania już dawno wystąpił z brzegów, po to aby pozostawić ludziom kawałek nadającej się do zamieszkania ziemi.”⁽¹⁹⁾ – to słowa znanego w Niemczech Wolfganga Frühwalda prezydenta honorowego Fundacji Alexandra von Humbol-

Rektorenkonferenz. Bonn-Bad Godesberg: o. V. 1988 (= Dokumente zur Hochschulreform 62), s. 35-56; hier 44.

16 Vgl. Was ist Politikberatung? Ein Panel mit Christoph Kanengießer, Uwe Optenhögel, Klaus-Peter Johanssen, Eberhard Sandschneider, Cornelius Winter. In: Politikberatung: Praxis und Grenzen. Hrsg. von Marco Althaus, Dominik Meier. Münster: lit Verlag 2004 (= Public Affairs und Politikmanagement 2), s. 14-46; hier s. 24.

17 Karl Lehmann: Das christliche Menschenbild und die Grenzen der Wissenschaft. In: Das Design des Menschen. Vom Wandel des Menschenbildes unter dem Einfluss der modernen Naturwissenschaft. Wolfgang Frühwald, Konrad Beyreuther u.a. Köln: DuMont Literatur und Kunst Verlag 2004, s. 147-181; hier s. 150.

18 Vgl. Wolfgang Frühwald: Wie viel Wissen brauchen wir? Politik, Geld und Bildung. Berlin: Berlin University Press 2007, s. 327.

19 Wolfgang Frühwald: Wie viel Wissen brauchen wir? Politik, Geld und Bildung. Berlin: Berlin University Press 2007, s. 327.

„Szczególnie naukowcy, badacze i inżynierowie mają prawo do jasno określonych warunków ramowych.”⁽²⁰⁾ Pozbawione granic mocarstwo światowe wiedzy i umiejętności wymaga politycznej korekty.

Wprawdzie istnieje moralny obowiązek korzystania z szans postępu naukowego, o ile służą one dobru ludzkości. Jednocześnie trzeba przewidująco zapobiec zagrożeniom, o ile wymaga tego ochrona ludzkiego życia i godności. Odpowiedzialność wynikająca ze sprostania w tej samej mierze obu zadaniom stawia najwyższe wymagania zarówno naukowcom, jak i politykom. I jeżeli „w tym procesie rozważania osoby biorące udział w działaniach politycznych nie chcą zawsze powracać do rzekomej logiki przymusu stanu rzeczy, wtedy koniecznie potrzebują wykwalifikowanego doradztwa etycznego”⁽²¹⁾ – w najlepszym wypadku w formie zinstytucjonalizowanej.

Kończąc pozwolę sobie na krótkie spojrzenie na model fundacji politycznych. Naturalnie można się sprzeczać, czy model fundacji politycznych, które zwłaszcza w Niemczech należą do codzienności polityczno-doradczej, rzeczywiście odpowiada tutaj nakierowaniu na cel, jakim jest niezależne etyczne doradztwo polityczne. Problematiczne jest z pewnością, iż fundacja polityczna nie zawsze potrafi stanąć ponad każdym podejrzeniem tendencyjnego doradztwa w myśl bliskiej sobie partii. A podwójne pytanie Michaela Borcharda z Fundacji Konrada Adenauera z pewnością nie jest wcale nieuzasadnione, gdy pisze on o fundacjach politycznych w Niemczech: „Czy nie są one zbyt blisko partii, aby udzielać niezależnych strategicznych porad, nie znajdują się aby zbyt daleko od operatywnej pracy politycznej, by udzielać odnoszących się do realiów porad politycznych, któ-

20 Johannes Rau: Wird alles gut? Für einen Fortschritt nach menschlichem Maß. Sonderdruck. Frankfurt/M.: Suhrkamp 2001, s. 9.

21 Vgl. Karl Lehmann: Das ICEP – Ethische Ideenagentur in der „Berliner Republik“. In: ICEP – Berliner Institut für christliche Ethik und Politik. Tätigkeitsbericht 2005-2007 (2007), s. 3-4; hier s. 3.

re faktycznie przynoszą korzyści w codziennej pracy politycznej?”⁽²²⁾ Razem z nim chciałbym odpowiedzieć na oba pytania „nie”. Z tego wynika: Tak, fundacje polityczne są zapewne w stanie zajmować się z powodzeniem doradztwem politycznym, ponieważ w Niemczech wśród think tanga i agencji doradczych przez ich specyficzne ukształtowanie i nastawienie zajmują one szczególną pozycję, która odróżnia je na tym polu zasadniczo od innych uczestników działań politycznych.

Zasadniczo etycznemu doradztwu politycznemu w jego istocie powinno w pierwszym rzędzie chodzić o to, aby pytania dotyczące decyzji politycznych analizować interdyscyplinarnie i zapytać o ich wymiar moralny, dokonywać krytyczno-normatywnej oceny opcji działania i w ten sposób dojść do konkretnych, wykazanych etycznie osądów i zaleceń. W ten sposób można nie tylko osiągnąć miarodajny wkład w „podniesienie somoodpowiedzialnej kompetencji wydawania osądów i podejmowania decyzji przez osoby biorące udział w działaniach politycznych”⁽²³⁾, lecz byłby to założony tuż obok polityki seismograf do wczesnego wskazania nieodwracalnego nieprawidłowego rozwoju. „Polityka oznacza” według słynnej wypowiedzi Maxa Webera „silne powolne a jednocześnie ze zdolnością oceny wymiarów wierzenie na oko i z namiętnością w twardych deskach.”⁽²⁴⁾ Polityczno-doradcze centrum etyki i kompetencji mogłoby niezawodnie dbać oto, żeby twarda deska, w której wiercimy, na dalszą metę nie była gałęzią, na której siedzimy. ○

22 Michael Borchard: Politische Stiftungen und Politische Beratung. Erfolgreiche Mitspieler oder Teilnehmer außer Konkurrenz? In: Politikberatung in Deutschland. Praxis und Perspektiven. Hrsg. von Steffen Dagger, Christoph Greiner u.a. Wiesbaden: VS Verlag 2004, s. 90-97; hier s. 91.

23 Andreas Lob-Hüdepohl: Politikberatung durch ethische Ideenagenturen. In: ICEP – Berliner Institut für christliche Ethik und Politik. Tätigkeitsbericht 2005-2007 (2007), s. 6-9; hier s. 8.

24 Max Weber: Politik als Beruf. Nachwort von Ralf Dahrendorf. Stuttgart: Philipp Reclam jun. 1992 (= RUB 8833), s. 82.

Z JAWY

Instytut Sztuki

Wystawa raciborskich pedagogów w Katowicach

Od 15 maja do 12 czerwca 2009 roku w Galerii Klubu Niezależnych Stowarzyszeń Twórczych MARCHOŁT w Katowicach można było oglądać wystawę artystów-pedagogów Instytutu Sztuki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej z Raciborza. Tytuł wystawy, składającej się z prac stworzonych w różnych dyscyplinach sztuki, brzmiał „Z JAWY”. Wystawa była kontynuacją prezentacji prac tych samych autorów w gliwickiej Galerii Na IIp, która miała miejsce w maju-czerwcu ubiegłego roku i składała się z prac powstałych „ZE SNU”. Tym razem autorzy (**Kazimierz Cieślík, Aleksander Ostrowski, Henryk Fojcik, Grzegorz Hańderek, Wiesława Ostrowska, Kazimierz Frączek, Franciszek Nieć, Gabriela Habrom-Rokosz, Karolina Staniecsek, Magdalena Gogół, Kazimierz Sita, Jarosław Przybysz, Piotr Wysogład**) przedstawili prace będące komentarzem do tytułu wystawy czyli indywidualnej inspiracji jawą jako przeciwieństwem snu.

Wystawie towarzyszył znakomity katalog autorstwa Grzegorza Hańderka. Aleksander Ostrowski przeprowadził korektę tekstów. Komisarzem wystawy była Magdalena Gogół.

Z Jawy

prof. adi. II st. dr Aleksander Ostrowski

Autorami prac prezentowanych na wystawie są artyści – pedagodzy Instytutu Sztuki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu. Wystawa w Galerii Klubu Niezależnych Stowarzyszeń Twórczych Marchołów w Katowicach jest kontynuacją zeszłorocznej wystawy, która miała miejsce w gliwickiej Galerii Na2p. Temat wystawy Z JAWY (pomysł Henryka Fojcika) zaproponowany był jako antynomia tematu wystawy gliwickiej ZE SNU. Każdy z autorów prezentuje prace, które są jego indywidualnym wyrazem rozumienia tego wbrew pozorom, nieostrego terminu. Różnorodność sposobów artystycznej interpretacji Jawy widzimy nie tylko w pracach, ale również w krótkich komentarzach autorskich. Zasadniczo sny uważamy za nierealne, nierzeczywiste. Czasami dziwimy się jak znajdują one urzeczywistnienie na jawie. Innym razem jawa jest jak sen. Dla większości rzeczywistością są chwile przeżyte na jawie. Świadomość, jaką zachowujemy, Budda nazwał snem. Akceptacja faktu, że życie to sen, może okazać się szczególnie trudna. Zwłaszcza wtedy, gdy owo życie, jawa oferuje zadowolenie i szczęście. Przecież nikt nie lubi być budzony z przyjemnego snu, a co dopiero, gdy mówi mu się, iż jego życie to tylko złudzenie, że jego życie to sen. W takiej refleksji wszystko jest ulotne, nierzeczywiste. Widać więc, że sen i jawa to nie do końca przeciwstawne obszary. W jednym i drugim uświadamiamy sobie iluzoryczną naturę świata, ciała, życia i śmierci. Nieważne, czy jesteśmy w stanie snu, czy na jawie. Ważne, że jesteśmy ... i że urzeczywistnimy własne sny na jawie.

OPCJA NIECO INNA

mgr Magdalena Gogół

Tytuł Z JAWY wydaje się być równie uniwersalny i inspirujący jak ZE SNU. O tym, że jest niezwykle nośny w treści przekonaliśmy się już w czasie spotkania, na którym powstała koncepcja i tytuł wystawy. Wielość i jakość skojarzeń była iście zaskakująca, ale i rozśmieszająca – począwszy od zjaw, aż po klasyczny model motocykla. Abstrahując jednak od różnorodności możliwych znaczeń związanych z brzmieniem tytułu wystawy, głównym, dominującym, jak sądzę będzie jedno z nich: jawa jako przeciwieństwo snu. Ze snu – z jawy. Real – surreal. Rzeczywistość – fikcja. W twórczości każdego z nas poziom inspiracji teraźniejszością, realnością świata, empirią, jest z pewnością odmienny.

Z JAWY

FRANCISZEK NIET



kawałek linoleum- podłoga- inspiracja- dłubanie- nakładanie- dociskanie- oczekiwanie- z jawy

Fantazja - kreatywna zdolność człowieka, to główne pryncypium sztuki. Jednak fantazja, po zmierzeniu jej przeznaczenia, odwiodła człowieka od percepcji prawdy formy, gdyż zawsze wtedy, kiedy forma staje się

GABRIELA HABROM - ROKOSZ



podwładną fantazji, zmienia się w chimere, zjawę. Reminiscencja, siła wspomagająca fantazję, nie chroni substancjalnego obrazu formy, ale tylko jej wyraz syntetyczny. Aby właściwie a zarazem w pełni umieć wchłonąć realizm formy, koniecznym jest, aby wstąpić w stan zupełnej świadomości. Realizm formy może zostać przetłumaczony jedynie poprzez proces mechaniczny, w który nie interferuje praca rzemieślnicza jako miarodajny faktor. Nie ma żadnego innego procesu, aby to osiągnąć, poza fotografią. Fotografik, prawdziwy fotografik - to ten, który w stanie zupełnej świadomości usposobiony jest tak klarownie rozpoznać obraz rzeczy, że potrafi odczuć i zrozumieć piękno oraz realizm formy.



JAROSŁAW PRZYBYSZ

Rzeczywistość często przerasta najpiękniejszy nawet sen (Hans Christian Andersen). Zjawa jest urzeczywistnieniem snu, one odkrywają nowe prawdy tkwiące w nas samych.

KAROLINA STANIECZEK



Budda świadomość jaką zachowujemy na jawie nazwał SNEM.

Trudno nam przyjąć do wiadomości, że życie to sen – że to tylko złudzenie, iż wszystko jest ulotne i nierealne. Myślimy, że nierealne są tylko nasze sny, a chwile przeżyte na JAWIE bierzemy za rzeczywistość.a może bez względu na to czy śpiemy, czy czuwamy pozostajemy w stanie- do snu podobnym?i czy możemy wiedzieć, czy i kiedy żyjemy na JAWIE?



KAZIMIERZ CIEŚLIK

Wyobraźnia zamyka się o 7 rano

KAZIMIERZ FRĄCZEK



Składam się z tego, co zmysłowe, umysłowe. Z tego, co można dotknąć empirycznie, i tego, co umysł pozwala zrozumieć. Składam się do drogi, cel zostaje tajemnicą. Wędruję po linii, po ostrzu noża między pełnią, emanacją życia Bożego, a jego nieskończonym brakiem. Spadam w dół, w przepaść wielką. I chociaż jestem wszystkim wobec nicości, moja nicność wobec nieskończoności przeraża mnie.

W matrycy szukam początku. Nie mogę tam wejść, mogę do łona matki się przytulić. Oczekuję na pomoc kogoś innego, kto jest słońcem, które czasami odbija się we mnie. Przytul mnie, moja żono, przytul mnie bardzo mocno. Staniemy się pieczęcią prawdziwego piękna. Kiedy upadam na kolana, mogę oprzeć się o lewe ramię krzyża. Prawe dotyka nieba. Płaczcie, płaczcie nade mną, gdyż tylko to, co czyste, może stać się piękne. Upadając na kolana, pochylam się do źródła, tylko tak można zacerpnąć wody żywej. Krzyż jest moim okryciem w nagości, miejscem, gdzie poślubił mnie Pan.

MAGDALENA GOGÓŁ



Znaleziony w starym domu cube, który okazał się omszałym pustakiem. Wykopany ciężkim sprzętem skarb, który miał być fundamentem pod komin, który nigdy nie powstał. Znalezione o północy tajemnicze, kosmiczne kamienie, które są cegłami szamotowymi. Betonowy las oświetlony metafizycznym późno popołudniowym światłem. Surowe, niespełniające norm PIP i BHP wnętrza, ożywione senną, deszczowa wyobraźnią. Oto jawa – realny stan rzeczy, cała smutna prawda.

PIOTR WYSOGLĄD



Twórcy żyją w nirwanie swojej fantazji, a zarazem w najbardziej realnej jawie ze wszystkich rzeczywistości

ALEKSANDER OSTROWSKI



*wieloznaczne są obrazy w snach
wieloznaczne są obrazy na jawie
do snów są klucze
do jawy nie ma
przynajmniej dla wszystkich*

WIESŁAWA OSTROWSKA



Sen na jawie

Dzwonię do Ciebie by sprawdzić, czy Ty naprawdę istniejesz. Rano się obudziłam, a Ciebie nie było obok i się wystraszyłam, że mi się tylko śniłeś. Jawa jak sen.

GRZEGORZ HAŃDEREK



Znikam na jawie

2009

WYSTAWA PEDAGOGÓW

INSTYTUTU Sztuki

PANETWOWIJDWZSZEJ

SZKOŁY ZAWODOWEJ

W HĄCIBOŻU



15 lat

polsko-niemieckiej współpracy resocjalizacyjnej

Daria Bobrzyk, Marek Szecówka

Foto: Marek Szecówka

Władze PWSZ w Raciborzu, pracownicy, a także studenci koła naukowego *Resocjalizacja*, otrzymali oficjalne zaproszenie ze strony dyrekcji Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich w Raciborzu na polsko-niemieckie seminarium komparatystyczne. Zainaugurowało ono uroczyste obchody 15-lecia partnerskiej współpracy raciborskiego Zakładu Poprawczego z analogiczną niemiecką placówką resocjalizacyjną Jugendhilfe Zentrum *LEINERSTIFT* w Grossefehn na terenie Ostfrieslandu. Tematyka seminarium koncentrowała się wokół ewolucji oddziaływań resocjalizacyjnych w obu ośrodkach, aktualnych tendencji w tym zakresie a także problematyki opieki postpenitencjarnej i losów wychowanków zwolnionych z tych ośrodków.

Po oficjalnym otwarciu seminarium przez dyrektora raciborskiego Zakładu Poprawczego **mgra Grzegorza Bulendę** obrady zostały poprzedzone multimedialną prezentacją materiału dokumentującego historię i różne formy polsko-niemieckiej współpracy obu placówek z komentarzem wicedyrektora zakładu **mgra Andrzeja Tomczyka**. Następnie obecna na seminarium wiceprezydent Raciborza, związana również z naszą uczelnią, **dr Ludmiła Nowacka**, w imieniu władz miasta przekazała pozdrowienia uczestnikom seminarium i zwróciła uwagę na wartości płynące z obustronnej wymiany doświadczeń. W swoim wystąpieniu podkreśliła, że kontakty raciborskiego zakładu poprawczego z niemieckim ośrodkiem są prekursorskim, lokalnym, przykładem autentycznej integracji europejskiej i wyprzedziły oficjalne postanowienia rządowe w tym kierunku.

Ze strony niemieckiej w seminarium udział wzięli: Dietmar Kluin, Wolfgang Friedrich, Marc De Wall, Andreas Theimer, Linchen Willms, Christa Lage, Jane Vogt, Uve Gent, Ludwig Neeland, Achim Vogt, Heidjer Schwegmann, Kazimierz Bojarski (były wychowawca zakładu poprawczego w Raciborzu, od wielu lat pracownik w niemieckim ośrodku resocjalizacyjnym w Grosssehn). Referaty wygłosili: **Heidjer Schwegmann, Wolfgang Friedrich, Dietmar Kluin**.

Merytoryczną część seminarium otworzył swym referatem dr Adam Szecówka, reprezentujący Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Raciborzu i Uniwersytet Wrocławski. Przedstawił zebranych genezę systemów oddziaływań resocjalizacyjnych, zachodzące przemiany w tym zakresie, a następnie dokonał szczegółowej analizy specyfiki raciborskiego mikrosystemu wychowawczego. Zwrócił uwagę na wszechstronność raciborskich oddziaływań resocjalizacyjnych i ich powiązania z optymalnymi rozwiązaniami w Polsce i świecie. Ze względu na obecność studentów resocjalizacji wystąpienie dr Szecówki miało charakter interaktywny. W czasie referatu mogliśmy wykazać się posiadaną wiedzą i wyrażać włas-



Dyrektor generalny sieci niemieckich placówek resocjalizacyjnych w Ostfrieslandzie.

ne poglądy na temat, znanej nam z teorii i własnych skromnych doświadczeń, metodyki pracy resocjalizacyjnej. Oryginalność pracy raciborskiego zakładu poprawczego sprowadza się między innymi do utrzymywania szerokich kontaktów z otwartym środowiskiem społecznym i zerwania z izolacjonizmem.

Niemieccy specjaliści dostarczyli nam wielu ciekawych informacji – m. in. na temat zespołu licznie funkcjonujących niemieckich ośrodków pod nazwą **Jugendhilfzentrum**. Poszczególne ośrodki oddalone są od siebie nawet o 160 kilometrów tworząc jednak spójną sieć instytucji zajmujących się kompleksowo pomocą rodzinie i dzieciom. Szczególne zainteresowanie wśród uczestników seminarium wzbudził realizowany w **LEINERSTIFT**



Tańce i elementy pantomimiczne wychowanków zakładu poprawczego i ich koleżanek ze szkół raciborskich.



Wystąpienie Pani Wiceprezydent Raciborza dr Ludmiły Nowackiej.

projekt pod nazwą *CADIWE*. Obejmuje on prowadzenie przez wychowanków realnie funkcjonującej firmy usługowej. Firma ta świadczy usługi w zakresie cateringu, zaopatrzenia uczniów za pośrednictwem szkolnego sklepiku (kiosku), pomocy we wszelkich pracach domowych i inne usługi w granicach możliwości wykonania przez wychowanków. Pozwala to wzmacniać socjalizację wychowanków poprzez kontakt z otwartym środowiskiem, uczy samodzielności i odpowiedzialności za własne działania. Zarobione w ten sposób pieniądze wychowankowie przeznaczają na własne potrzeby, zarówno grupowe, jak i indywidualne.

W referacie **Heidjera Schwegmanna** przedstawiona została m. in. organizacja i formy pracy wychowanków przebywających w tzw. grupach dziennego pobytu. Stwarzają one wychowankom możliwości otrzymania codziennego wsparcia wychowawczo-resocjalizacyjnego w tamtejszych placówkach bez zrywania kontaktów ze środowiskiem rodzinnym. Autor zaprezentował szczegółowy plan pracy dla tego typu resocjalizowanej społeczności.

Mgr Urszula Szecówka z PWSZ zwróciła uwagę na walory i obopólne korzyści, płynące z wolontariatu studenckiego w zakładzie poprawczym. Zilustrowała 11 lat niezwykle owocnej współpracy studentów z Zakładem Poprawczym w Raciborzu. W niektórych

latach zindywidualizowane zajęcia z wychowankami prowadziło ponad 100 studentów. Przyniosło to satysfakcjonujące efekty dydaktyczno-wychowawcze, a nade wszystko resocjalizacyjne.

Mgr Jan Cwanek w swoim wystąpieniu skupił się na przedstawieniu losów wychowanków zakładu po opuszczeniu placówki. Jako kurator społeczny zaprezentował interesujące wyniki swoich badań, które zobrazowały adaptację społeczną i dynamikę zmian w funkcjonowaniu byłych wychowanków, po zwolnieniu z raciborskiego zakładu.

W drugiej części seminarium wychowankowie raciborskiego zakładu poprawczego wspólnie z zaprzyjaźnionymi koleżankami spoza placówki wystąpili z programem artystycznym. Niezwykle interesująco i „na żywo” przedstawili formy oraz metody działalności resocjalizacyjnej stosowane w raciborskim zakładzie. W bogatym, jak i wyjątkowo trudnym, programie artystycznym można było podziwiać tancerzy ognia, aktorów teatru na szczydach, teatru pantomimicznego, romantyczne ballady, współczesne piosenki, rękodzieła plastyczne, a także ekwilibrystyczne popisy cyrkowo-aktorskie. Uczestnicy seminarium byli zaskoczeni nie tylko różnorodnością programu, ale i talentem wychowanków oraz niesamowitą radością, jaką czerpią ze swoich poczynąń artystycznych. Najwięcej emocji wzbudzili tancerze ognia, którzy zdaniem zgromadzonych gości wykazali się niezwykle odwagą, precyzją wykonania, koncentracją świadczącą o wysokim profesjonalizmie.

Nazajutrz istotnym dopełnieniem seminarium była wizyta w raciborskim zakładzie karnym, do którego udaliśmy się wspólnie z niemieckimi gośćmi. Dzięki życzliwości wicedyrektora zakładu, mgr. **Mirosława Małka**, wizyta ta umożliwiła nam zapoznanie się z funkcjonowaniem jednostki. Materiał i spostrzeżenia zebrane podczas wizyty stworzyły podstawę do wielu refleksji i żywej dyskusji pomiędzy polskimi i niemieckimi specjalistami w zakresie wychowania resocjalizującego.

Dzięki uczestnictwu w seminarium przybyła nam studentom nieoceniona porcja wiedzy teoretycznej, sprawdzonej w praktyce resocjalizacyjnej i penitencjarnej. W imieniu Studenckiego Koła Naukowego *Resocjalizacja* pragniemy złożyć serdeczne podziękowanie organizatorom seminarium, naukowcom i specjalistom, a nade wszystko wychowankom odwiedzonych placówek za ich otwartość, szczerość i ciepłe przyjęcie. ☞



Władze raciborskiego zakładu poprawczego i uczestnicy seminarium z PWSZ.

Instytut Studiów Społecznych

Z wizytą (naukową) w raciborskim więzieniu

Iwona Galant, socjologia rok III

Więzienne mury, z wysoką na 35 metrów wieżą, wpisały się już na stałe w krajobraz miasta. Od 1992 Zakład Karny w Raciborzu figuruje w rejestrze zabytków województwa katowickiego. Niewielu mieszkańców, oprócz pracowników więzienia, ma możliwość wstępu na teren zakładu i obserwowania życia osadzonych. Niedawno udało się to po raz kolejny studentom Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.

Grupa studentów II roku socjologii, pod opieką **dr. Rajmunda Morawskiego**, zgromadziła się przed wejściem do zakładu od strony ul. Eichendorffa, 20 maja o godzinie 10:00. Już przy samym wejściu zaczęła się udzielać atmosfera podekscytowania. Poddani zostaliśmy testowi przy pomocy wykrywacza metali, jak na lotnisku, poproszono nas o zostawienie dowodów osobistych i telefonów komórkowych. Jeden z pracowników więzienia zaprowadził wszystkich do więziennej świetlicy. Tu nastąpiło krótkie zapoznanie z historią więzienia, które zostało wybudowane w XIX wieku. Wreszcie podzielono nas na dwie piętnastoosobowe grupy. Wytłumaczono nam, że większa liczba osób na oddziale mogła by zdeorganizować pracę funkcjonariuszy i samych więźniów. Pozwolono nam zajrzeć do wnętrza celi, zarówno tych, w których przebywają skazani po raz pierwszy, jak i tych, w których mieszkają więźniowie z cięższymi wyrokami (w tym czasie więźniowie przebywali na „spacerniaku”). Średnia powierzchnia celi wynosi 7-8 me-

trów kwadratowych. Powierzchnia całkowita jaką zajmuje zakład to ponad 94 tys. m². Łączna powierzchnia cel mieszkalnych to ponad 2600 m². Zakład dysponuje około czterystoma celami mieszkalnymi. Ciasno, ciasno i jeszcze raz ciasno. Oto co można powiedzieć po pierwszym wrażeniu. Niskie sufity, łóżko przy łóżku, umywalka i muszla klozetowa. Można się nabawić klaustrofobii. Do tego jeszcze dochodzi smród niemytego ciała – więźniowie mają prawo do porządnej kąpeli raz na miesiąc. Oczywiście umywalka zapewnia minimum higieny osobistej, jednak nie wszyscy chcą dbać o siebie. Istnieje też karna cela dla najbardziej „niegrzecznych” skazanych. Bardzo mała, bez okien, wyłożona deskami i monitorowana. Delikwent siedzi tam tak długo, dopóki się nie uspokoi i nie wykaże skruchy.

Kolejnym etapem była kaplica, mała, skromna, ale zaspokajająca wszystkie potrzeby duchowe, łącznie ze spowiedzią. Zdarzają się osoby, które chodzą na każdą mszę i nie robią tego bynajmniej z powodów religijnych, lecz po to, by choć na chwilę wyrwać się ze swojej celi. Dalej poprowadzono nas do biblioteki, która była całkiem nieźle wyposażona. W końcu więzień też człowiek i ma prawo do kultury wyższej. W bibliotece największe zainteresowanie wzbudził widok z okna na tzw. „spacerniak”, na którym przebywali więźniowie. „Spacery” odbywają się według ściśle określonych zasad: należy chodzić



„Królewski Zakład Karny”

źródło: P. Newerla, *Dzieje Raciborza i jego dzielnic*, Racibórz 2008, s. 385.

w kółko, tylko w jedną stronę, nie można się zatrzymać i rozmawiać, ani kontaktować się z osobami z innego oddziału. Każdy oddział ma swój spacerniak, oddzielony od drugiego siatką.

– **Byliśmy świadkami złamania regulaminu: kilku więźniów zbiło się w grupę i rozmawiało z kolegami z drugiego spacerniaka. Natychmiast poszły w ruch krótkofalówki strażników i przez głośnik nakazano się wszystkim rozejść** – relacjonuje jedna ze studentek.

Sam spacer po więziennych biało-zielonych, rażących kolorystycznie korytarzach, dostarczył wielu emocji. Uwięzieni ludzie rzadko widują kogoś innego niż strażników i kolegów z oddziału. Oglądanie przez kilkanaście lat non stop tych samych twarzy, bez możliwości jakiegokolwiek zmiany, spowodowało różne reakcje więźniów na widok grupy studentów.

– **Nasza obecność na oddziale była dla nich swoistą rozrywką i możliwością popisania się. Odgłosy jakie wydawali porównać można tylko ze zwierzęcymi. Piski, krzyki, wycie, chrząkanie przyprawiły mnie o dreszcze** – mówi studentka.

Na koniec mieliśmy okazję porozmawiać z trzema paniami psycholog, które pracują w zakładzie już kilka, a nawet kilkanaście lat. W raciborskim więzieniu na około 100 więźniów przypada jeden psycholog i opiekun. Więźniowie często potrzebują porozmawiać z psychologiem, szukają sposobów na poradzenie sobie z własną sytuacją. Należy pamiętać, że do więzienia wcale nie jest trudno trafić i obok zatwardziałych recydywistów swoje wyroki odsiadują również np. osoby, które nie płacą alimentów. Okazywanie słabości wśród kolegów z celi w ogóle nie wchodzi w gre, jest hańbą. Często do psychologa przychodzą więźniowie, którzy niczego nie oczekują, nie rozmawiają, tylko płaczą. Przy-

chodzą się po prostu wyplakać, by potem z powrotem wrócić do celi. Zdarzają się również próby samobójcze, ale w ciągu ostatniej dekady żadna nie doszła do skutku. Normą za to są samookaleczenia. Sposobów na to, by choć na chwilę oderwać się od więziennej monotonii, jest wiele. Popularne jest potykanie żyłki przywiązanej na nitce, której drugi koniec przyczepia się do zęba. Psycholożki zaznaczyły tutaj, że żaden z więźniów nie ma odruchów wymiotnych, są w stanie połknąć dosłownie wszystko. Ze względów bezpieczeństwa posiłki spożywane są w celach, przy pomocy plastikowych sztućców. Każdy więzień ma odpowiednią dietę dopasowaną do jego stanu zdrowia. Do dyspozycji lekarz, dentysta i psycholog. W zespole psychologów jest też jeden mężczyzna, który interweniuje wtedy, gdy osadzeni mężczyźni nie potrafią utrzymać swoich instynktów na wodzy. Raciborskie więzienie jest zakładem dla mężczyzn i pracujące tam kobiety nie mają łatwego życia.

– **Co najbardziej rzuciło mi się w oczy, to przeważająca liczba młodych osób. Na spacerniaku prawie wszyscy byli stosunkowo młodzi, oprócz jednego, siwego staruszka** – wspomina jeden ze studentów.

Jeszcze nikomu nie udało się uciec z zakładu, co nie oznacza, że nie podejmowano takich prób. Próbuje przede wszystkim ci, którzy odbywają karę po raz pierwszy i są zatrudnieni na zewnątrz. Pracownicy więzienia zapewniają, że ucieczka jest niemożliwa. Najbardziej niesamowite jest to, że są ludzie, którzy wychodzą na wolność po kilkunastu latach odsiadki i wracają, gdyż nie potrafią normalnie funkcjonować poza murami więzienia. Specjalnie popełniają jakieś przestępstwo, by wrócić do życia, do którego się przyzwyczaili i które znają najlepiej. Jak dla mnie, były to najbardziej pouczające zajęcia praktyczne, cieszę się ze PWSZ w Raciborzu umożliwiają swoim studentom zdobywanie nowych doświadczeń i wiedzy nie tylko podręcznikowej. ©



Zakład Karny i rzeźnia miejska z lotu ptaka.

źródło: P. Newerla, *Dzieje Raciborza i jego dzielnic*, Racibórz 2008, s. 384.

Wspomnienia o Augustynie Leśniku

mgr Sławomir Szwed

Raciborski Oddział Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, który ma swoją siedzibę w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej, bardzo aktywnie realizuje zaplanowany program działalności. Kolejne w tym roku spotkanie raciborskich pedagogów miało miejsce 9 czerwca.

Niedawno odbył się w Warszawie Krajowy Zjazd PTP, w czasie którego nasz oddział uzyskał bardzo wysoką ocenę. „O tym fakcie poinformował dr Adam Szczówka, który reprezentował nas w stolicy i został wybrany do Krajowego Zarządu PTP. To ważne, że docenia się pracę pedagogów, którzy uczestniczą w konferencjach i seminariach naukowych na terenie całej Polski. My również w Raciborzu organizujemy rokrocznie m.in. Raciborskie SeminaRIA Pedagogiczne, kończące się wydaniem publikacji. Zajmujemy się ponadto innymi ważnymi ścieżkami edukacyjnymi, od problematyki dotyczącej m.in. eurosierot, po przybliżanie sylwetek wybitnych pedagogów” – mówiła prezes o/PTP w Raciborzu, zastępca prezydenta Miasta Racibórz **dr Ludmiła Nowacka**, która będzie kontynuować pracę w Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego PTP. (Dodajmy, że o Zjeździe PTP informowaliśmy w poprzednim numerze „Eunomii” – red.)

Tym razem spotkanie poświęcone było wspomnieniu postaci **dr. Augustyna Leśnika** (1923-1993). O swoim przyjacielu z wielkim ciepłem i nutką nostalgii opowiadali, wzbudzając duże zaciekawienie audytorium, profesorowie **Gabriela i Marian Kapicowie**.

Godny uwagi jest fakt, iż zapowiedzią zorganizowania się raciborskich nauczycieli w strukturach Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego była wcześniejsza ich działalność w Kole Naukowym Pedagogów. W sprawozdaniu o ich pracy z 17.XII.1982 r. czytamy: „Organizujemy się dla podnoszenia naszej wiedzy pedagogicznej, dla aktywnego uczestnictwa w życiu naszego regionu oraz celem wymiany poglądów na interesujące nas zagadnienia pedagogiczno-oświatowe. Oto główna myśl – idea, jaka przyświe-

cała nam, grupce pedagogów, w dniu 20 grudnia 1977 r. podczas zebrania założycielskiego. We wspomnianym zebraniu [...], zwołanym z inicjatywy mgr. Waldemara Jończego i mgr. Mariana Kapicy, udział wzięli kol.: Longina Świergot, Krystyna Gnizdowska, Irena Jończy, Gabriela Kapica, Izidor Tatarczyk, Antoni Tomczak, Waldemar Jończy i Marian Kapica”.

17 grudnia 1982 r. odbyło się zebranie założycielskie PTP - Oddziału Terenowego. Jego twórcami byli: Marian i Gabriela Kapicowie, Waldemar Jończy, Augustyn Leśnik, Krystyna Gnizdowska, Longina Świergot, Irena Jończy, Gizela Zielonka, Małgorzata Glenc, Andrzej Jabrzyk, Elżbieta Nowak, Stanisław Przybyślawski, Jan Szczepańczyk, Izidor Tatarczyk. Prezesem wybrano Augustyna Leśnika.

Augustyn Leśnik urodził się w Błuszczowie koło Wodzisławia Śląskiego. W 1952 roku uzyskał stopień magistra biologii na Uniwersytecie Wrocławskim, na Wydziale Nauk Przyrodniczych. W 1960 r. eksternistycznie uzyskał tytuł magistra pedagogiki w Uniwersytecie Warszawskim. Dysertację doktorską w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej obronił 11 grudnia 1970 roku, a od 1972 r. został zatrudniony na stanowisku adiunkta Studium Nauczycielskiego.

Od 1983 do 1992 r. wchodził w skład Zarządu Głównego PTP. Był nauczycielem i dyrektorem m.in. Technikum Budowlanego i Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Głuchych. Od 1 września 1963 r. został pracownikiem Studium Nauczycielskiego. W okresie 1981-1985 był kierownikiem zamiejscowego Oddziału w Raciborzu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Jego zainteresowania skierowane były na pedeutologię oraz badania nad używaniem oraz nadużywaniem alkoholu przez dzieci i młodzież. Był autorem około stu prac naukowych, w tym siedmiu książek. Jego działalność, osobowość i pracowitość doprowadziły do zaawansowanych dokonań Oddziału. Współcześni raciborscy pedagodzy, zrzeszeni w jednym poza ośrodkami akademickimi w Polsce, raciborskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, starają się godnie kontynuować osiągnięcia swoich poprzedników, w tym dr. Augustyna Leśnika. ✪



Foto: Archiwum PWSZ

Prof. nadzw. dr hab. Gabriela Kapica wspomina dr. Augustyna Leśnika.

Nauka i praktyka wobec bezpieczeństwa we współczesnej społeczności lokalnej

dr Józef Nawój

Bezpieczeństwo, jako stan, w którym brak jest zagrożenia, nie istnieje w świecie realnym. W rzeczywistości jest ono jedynie postulatem, ideałem, do którego dąży człowiek od samego początku swego istnienia. Historia cywilizacji uczy, że człowiek zмага się z coraz nowszymi zagrożeniami, których katalog powiększa się. Problematyka zapobiegania zagrożeniom, radzenia sobie z nimi jest bardzo trudna i skomplikowana. Na ogół to obywatele oczekują od państwa zapewnienia im bezpieczeństwa, a zatem ich poczucie bezpieczeństwa uzależnione jest od sprawnego funkcjonowania agend rządowych i samorządowych odpowiedzialnych za administrowanie bezpieczeństwem. Z tych względów istnieje potrzeba oceny i usprawnienia systemu bezpieczeństwa. W tym kontekście bezcenne wartości w sferze doskonalenia i optymalizacji systemu bezpieczeństwa wnosi publikacja pt. **„Bezpieczeństwo we współczesnej społeczności lokalnej”** wydana w 2008 roku przez Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Raciborzu pod redakcją naukową Adama Szecówka, Joanny Dzieńdziory, Saby Musioł. Redaktorzy publikacji na wstępie przypominają brutalną prawdę, o której na co dzień się nie pamięta, iż bezpieczeństwo jednostki ludzkiej, rodziny, społeczności lokalnej, narodu nie jest dane raz na zawsze. Zatem zagrożenia ciągle trzeba rozpoznawać, uczyć się jak nie stawać się ich ofiarą, o ile jest to możliwe, doskonaląc systemy prewencyjne. Wspomniana publikacja jest pracą zbiorową, w której znajduje się 25 artykułów, zarówno naukowców z różnych środowisk akademickich, w tym z Państwowej Wyższej

Szkoły Zawodowej w Raciborzu, bądź raciborskiego środowiska lokalnego: A. Szecówka, H. Kaczorowski, R. Riedel, D. Hryniewicz, J. Dzieńdziora, S. Musioł, A. Musioł, S. Szwed, R. Morawski, jak i praktyków z różnych środowisk zawodowych, którzy realizują zadania związane z kształtowaniem bezpieczeństwa na różnych szczeblach administracji rządowej i samorządowej. Praca została wysoko oceniona przez recenzenta prof. dr. hab. Jana Maciejewskiego z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego.

W publikacji wyodrębniono trzy części. Pierwsza z nich, zatytułowana „Prawno – społeczne aspekty bezpieczeństwa publicznego”, zawiera 7 opracowań, których autorami są: E. Pierzchała, K. Świdorski, R. Riedel, H. Kaczorowski, L. Hofreiter, B. Stęplewski, A. Szecówka. Z lektury tej części pracy wynika szereg wniosków istotnych dla poprawy bezpieczeństwa publicznego. Istnieje wciąż potrzeba doskonalenia podstaw prawnych zarządzania bezpieczeństwem oraz ponoszenia kosztów osobowych i finansowych. Współczesne warunki życia społecznego, zagrożenia związane z kataklizmami, klęskami żywiołowymi lub terroryzmem, stawiają wymóg ciągłego dostosowywania instytucji prawnych do potrzeb i oczekiwań społecznych. Tragiczne doświadczenia powodzi w 1997 r. zmieniły podejście organów centralnych i samorządowych do reagowania na ewentualne katastrofy, nastąpiły zmiany w mentalnym podejściu do potencjalnych zagrożeń. Zmieniono prawo, utworzono zespoły reagowania kryzysowego na szczeblu lokalnym (powiatowym, gminnym i miast). Niestety na tych szczeblach bardzo mocno odczuwa się brak środków finansowych. Filozofia kształtowania bezpieczeństwa lokalnego uwrażliwia na dostrzeżenie źródeł zagrożenia w szczególności tych, pochodzących z organizacji społeczeństwa, wadliwych organizacji społecznych, niskiej jakości społeczeństwa obywatelskiego, społeczeństwa nieobywatelskiego, generującego obniżony poziom bezpieczeństwa, a który w skrajnych warunkach może oznaczać stan zagrożenia. W tej części książki został obalony mit, w dużej mierze stworzony przez media, mówiący o tym, że w sytuacjach zagrożenia w społeczności odzywają egoistyczne instynkty, tendencje do zachowań przestępczych (kradzieży, grabieży). Powódź tysiąclecia w 1997 r. dostarczyła dowodów na to, że społeczność lokalna miasta Raciborza w sytuacji klęski żywiołowej wykazała solidaryzm społeczny, a poziom przestępczości w tym roku był najniższy na przestrzeni kilku lat. Jest to ważna konstatacja, bowiem w oparciu o rzetelną wiedzę na temat postaw społecznych w sytuacji zagrożenia można budować adekwatny system ratownictwa i zapobiegania negatywnym skutkom powodzi.

Część druga publikacji pt. „Kierunki optymalizacji bezpieczeństwa społeczności lokalnej” składa się

z siedmiu artykułów autorstwa: **L. F. Korzeniowskiego, D. Hryniewicz, J. Dzieńdziory, K. Dojwy, S. Musioł, E. Kostrzewy, A. M. Sosnowskiego oraz J. Libery.** Autorzy omawiają możliwości usprawnienia bezpieczeństwa w społeczności na różnych płaszczyznach, m. in. z wykorzystaniem zasobów psychologicznych, społecznych służb ratowniczych i interwencyjnych, optymalizacji roli kobiet pracujących w służbach wzmacniających bezpieczeństwo państwa, edukacji na rzecz bezpieczeństwa i kształtowania bezpieczeństwa w środowisku lokalnym (zapobieganie przestępczości), co jest realne i możliwe poprzez kreowanie bezpiecznej przestrzeni wokół nas. Wymaga ona współdziałania mieszkańców, władz, policji. Policja, jako grupa dyspozycyjna w demokratycznym państwie i obywatelskim społeczeństwie posiada wysokie zaufanie i szacunek, co daje szansę na taką współpracę ze środowiskiem lokalnym, które owocować może jej bezpieczeństwem.

Trzecia, największa część publikacji pt. „Instytucjonalne działania na rzecz bezpieczeństwa publicznego” obejmuje 11 opracowań, których autorami są: **A. Musioł, M. Kordaczuk-Wąs, M. Bodziany, A. Wierzbicki, L. Čech, J. Mądrzyk, T. Gądek-Hawlena, J. Pieniek, S. Szwed, R. Morawski, D. Trojszczak, B. Trzaska.** Największa grupa artykułów poświęconych jest roli poszczególnych grup dyspozycyjnych (po-

licji, straży miejskiej, służby celnej) w kształtowaniu bezpieczeństwa lokalnego. Na uwagę zasługuje artykuł poświęcony problemom bezpieczeństwa lokalnego w kontekście wystąpienia sytuacji kryzysowych pod postacią katastrof naturalnych. Doświadczenia tragicznej powodzi w 1997 r. miały ogromny wpływ na wypracowanie systemu reagowania kryzysowego, w tym współpracy cywilno-wojskowej w aspekcie przeciwdziałania katastrofom naturalnym oraz usuwania ich skutków. W tej części książki zostały wyeksponowane dwa rodzaje zagrożeń, które mają lub mogą mieć wpływ na poczucie bezpieczeństwa. Po pierwsze, nowe technologie w obrębie mediów i technologii informacyjnej, które generują nowe zagrożenia. Gama tych zagrożeń ciągle się rozszerza. Drugim zagrożeniem, które ma wpływ na poczucie bezpieczeństwa w społeczności lokalnej, jest korupcja. Zjawisko to ma znaczne rozmiary. Na pytanie, czy istnieje skuteczna metoda zwalczania korupcji nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

Prezentowana praca zawiera ogromne bogactwo treści, bowiem problematyka bezpieczeństwa lokalnego ma charakter wielopłaszczyznowy i interdyscyplinarny. Poczucie bezpieczeństwa jest wartością, której wszyscy oczekują, pożądają, cenią. Potocznie poczucie to jest mierzone ilością policji, straży miejskiej w najbliższym otoczeniu (ulicy, osiedlu, gminy). „Doświadczenia innych państw uczą – pisze jeden z autorów, że poczucie bezpieczeństwa to nie tylko zwiększenie ilości sił porządku publicznego i struktur ratowniczych, ale jest to przede wszystkim ustawiczna praca nad kształtowaniem świadomości społecznej w kierunku rozwijania odpowiedzialności za swoje miasto, gminę – czyli dobrze rozumianego patriotyzmu lokalnego”. Myślę, że lektura tej niecodziennej i ważnej książki spełni motywującą rolę w kształtowaniu tego rodzaju świadomości. Zachęcam więc do sięgnięcia po tę książkę przez ludzi świata nauki i praktyki, którzy mają lub powinni mieć wpływ na kształtowanie nowoczesnego, sprawnego, racjonalnego, optymalnego systemu bezpieczeństwa w społeczności lokalnej.

PS. W czasie pisania tekstu na zachodzie i południu Polski szaleją burze. Ulewne deszcze i nawałnice niszczą dorobek życia. Ludzie spoglądają w niebo. Kataklyzm powodziowy przypomina ten z 1997 r. W Sejmie dobiega końca sprawozdanie rządu o walce z żywiołem. Słucha go 48 postów. Tylko 48 postów!

Adam Szecówka, Joanna Dzieńdziora, Sabina Musioł (red.) *Bezpieczeństwo we współczesnej społeczności lokalnej*, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu, Racibórz 2008, ss. 260.



Obraz Wiosny Ludów w raciborskim periodyku

W kwietniu tego roku ukazała się niewielka objętościowo, ale ciekawa pozycja książkowa autorstwa Renaty Sput pt. *Wiosna Ludów 1848 roku w Raciborzu (na Górnym Śląsku)*. Początkowy okres *Wiosny Ludów* na łamach raciborskiego periodyku *Allgemeiner Oberschlesischer Anzeiger*. Autorka jest pracownikiem Zakładu Filologii Germańskiej Instytutu Neofilologii PWSZ w Raciborzu.

W swym opracowaniu autorka przedstawiła doniosłe dla całej Europy, Prus, ale i naszego miasta wydarzenia gorącej wiosny i lata 1848 roku. Uczyniła to z perspektywy doniesień prasowych najstarszej raciborskiej gazety, wspomnianej wyżej *Allgemeiner Oberschlesischer Anzeiger*. Periodyk ten ukazywał się w Raciborzu z małymi przerwami w latach 1802-1944, przechodził w swej długiej historii wzloty i upadki, róż-

norodne przeobrażenia redakcyjne i typologiczne, był jednak w pierwszej połowie XIX wieku jedną z ważniejszych gazet górnośląskich.

W wyniku *Wiosny Ludów*, czyli prawie że ogólnoeuropejskiego zrywu wielu narodów przeciwko rządowi absolutnemu, uciskowi politycznemu, klasowemu, gospodarczemu i narodowemu, zmieniają się systemy polityczne państw wielu krajów Europy. Nieodwracalnie też społeczeństwa uzyskały wpływy na rządy w swych krajach. Zakorzenione wówczas w wielu z nich namiastki parlamentarnej formy rządów i konstytucyjny porządek prawny nie dały się już później wyrugować. W tym zrywie brali udział Ślązacy, także Górnoślązacy i raciborzanie. Działalność tych ostatnich stanowiła główny element zainteresowania i badań autorki.

Warto dodać, że przemiany, które miały miejsce 161 lat temu, odegrały bardzo dużą rolę w dziejach wielu górnośląskich miast, w tym Raciborza. Szerokie rzesze jego mieszkańców brały odtąd udział w życiu politycznym. Raciborzanie uzyskali dostęp do organów przedstawicielskich władzy ustawodawczej w Prusach, uczestniczyli w pracach ogólnoniemieckiego parlamentu we Frankfurcie. To pobudzenie polityczne odbiło się też na życiu społecznym i gospodarczym. Ten krótki okres wolności zmienił ludzi, także Górnoślązaków. Stopniowo z poddanych króla stawali się oni pełnoprawnymi obywatelami państwa.

Co ciekawe, na łamach wielu numerów *Anzeigera* z roku 1848, odnajdujemy jedyne istniejące wiadomości o innym raciborskim periodyku, ukazującym się w latach 1848-1850 organie raciborskich demokratów (republikanów) *Oberschlesische Locomotive* (*Górnośląska Lokomotywa*). Jest to jedyne źródło historyczne, na którego łamach zachowały się komentarze, recenzje i riposty redakcji *Anzeigera* na artykuły *Oberschlesische Locomotive*, atakujące i krytykujące poczynania redakcji *Anzeigera* czy działalność raciborskiego Klubu Konstytucjonalistów. Do naszych czasów przetrwał bowiem, z wielkim prawdopodobieństwem, jedynie jeden egzemplarz tejże gazety.

W opracowaniu autorka podkreśla, że Górny Śląsk był w tamtym czasie obszarem, gdzie szybko rozwijał się przemysł. Rozwój ten nie szedł jednak w parze z rozwojem społecznym i awansem kulturowym. Cały zresztą Śląsk był w tamtym czasie areną napięć społecznych, z których najbardziej znanym było powstanie tkaczy śląskich w czerwcu 1844. Na Śląsku, głównie



Dolnym, powstał ruch agrarny, którego przedstawiciele – chłopi, lewicujący publicyści, co światlejsi posiadacze ziemscy, domagali się zniesienia istniejących jeszcze przywilejów feudalnych oraz wprowadzenia przychylnego chłopom, nowoczesnego ustawodawstwa, m.in. socjalnego.

Natomiast pierwszą wzmiankę o wydarzeniach rewolucji lutowej we Francji zamieszczono w raciborskim *Allgemeiner Oberschlesischer Anzeiger* 15 marca. Anonimowy autor, w tendencyjnym, reakcyjnym artykule, współczującym tonem rozczulał się nad losem Ludwika Filipa, jaki zgotowała mu niewdzięczna gawiedź. W szczególności zaś godna potępienia była, jego zdaniem, działalność różnorodnych partii, które za wszelką cenę dążyć miały do zniweczenia mądrej, pokojowej polityki króla.

Badaczka opisuje też utworzone już w kwietniu 1848 roku w Raciborzu dwa poważne ugrupowania polityczne. Były to zachowawczy i monarchiczny *Constitutioneller Verein* (Związek Konstytucyjny) oraz republikański, lewicujący i rewolucyjny *Bürgergesellschaft* (Demokratyczny Związek Obywatelski). Były to pierwsze masowe organizacje polityczne w naszym mieście.

Niemniej ciekawy był też gorący okres maja 1848 roku, kiedy to odbyły się na Śląsku wybory do Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie i parlamentu pruskiego. Poprzedziła je krótka, ale intensywna kampania wyborcza. Wybory przebiegały wszędzie zgodnie z zasadami równości i powszechności. Do kompetencji poszczególnych krajów należało określenie, czy będą one jawne czy tajne, bezpośrednie czy pośrednie tzn. posłowie wybrani zostaną ostatecznie poprzez głosy elektorów. W Prusach głosowano pośrednio, tzn. wszyscy wyborcy wybierali elektorów (*Wahlmänner*) dla poszczególnych powiatów, ci z kolei oddawali swój głos na wybranego kandydata z list wyborczych.

W raciborskim okręgu wyborczym mandat do Zgromadzenia Narodowego uzyskał książę Feliks Lichnowsky. Był on kandydatem skrajnej prawicy i reakcyjnych, zachowawczych kręgów śląskiej arystokracji. Książę Feliks był miłośnikiem sztuki, w szczególności muzyki. W roku 1841 poznał w Brukseli sławnego już wtedy Franciszka Liszta. Ich przyjaźń przetrwała do końca życia. Książę był cenionym i poważanym działaczem gospodarczym, prezesem Kolei Wilhelma, spółki, która wybudowała wiele górnośląskich połączeń kolejowych i doprowadziła do otwarcia połączenia międzynarodowego Berlin - Wiedeń. Wspomagał śląski lud, żyjących w biedzie, wspierał cierpiącą w latach 1847-1848 na głód i tyfus ludność Górnego Śląska. Był założycielem, wraz z wieloma znaczącymi osobistościami ziemi raciborskiej, komitetu pomocy dla dotkniętej zarazą i powodzią ludności (*Das Comité zur Linderung des Nothstandes im Ratiborer Kreise*).

Postać, jak widać, bardzo barwna. Politycznie bardzo jaskrawa, silnie polaryzująca. Jego antydemokratyczne, skrajnie reakcyjne wystąpienia spowodowały, że miał sporo wrogów politycznych, zarówno w Raci-



Ogłoszenie w raciborskim *Allgemeiner Oberschlesischer Anzeiger* nr 26 z 1 kwietnia 1848 roku, informujące o mszy żałobnej ze specjalnym kazaniem ku czci demonstrantów poległych w Berlinie w powstaniu marcowym.

borzu jak i we Frankfurcie nad Menem, miejscu obrad parlamentu frankfurckiego. Jego kariera polityczna zakończyła się tragicznie, został bowiem 18 września 1848 roku wraz ze swym przyjacielem generałem Hanssem von Auerswald zamordowany we Frankfurcie przez tłum.

Autorka dowodzi też, że śmierć ta była ważną cezurą jeżeli chodzi o życie polityczne naszego miasta w okresie Wiosny Ludów. Wraz bowiem ze śmiercią księcia zniknęła z raciborskiej sceny politycznej najważniejsza, przytaczająca wprost ową scenę, postać. Po jej odejściu boje na łamach raciborskiej prasy wyraźnie ucichły, nie było już tak namiętnych sporów, ripost, sprostowań, apeli, odezów zamieszczanych wcześniej przez wszystkie raciborskie ugrupowania polityczne. Wydawcy periodyku zamieszczali też coraz mniej artykułów politycznych, a w sierpniu 1851 roku *Anzeiger* stał się organem prasowym władz miejskich Raciborza, jego polityczny epizod zakończył się więc formalnie.

Stwierdzić też należy, że chociaż opisywany przez autorkę okres był stosunkowo krótki, to obfitował w niespotykane dotychczas natężenia i wartość zmian w różnych sferach życia ówczesnych mieszkańców Raciborza.

RS

Wieś daleka – wieś bliska

prof. nadzw. dr hab. Marian Kapica

Są mieszkańcy w Raciborskiem, którzy wiedzą, gdzie położona jest wieś Nieboczowy, której istnienie zanotowano w historycznych annałach już w roku 1240. I śledzą zmagania się z losem jej mieszkańców. To niedaleko od Raciborza, jakieś 8 km w prostej linii. Wystarczy pojechać „na Płonio”, przekroczyć Odrę i już mamy najpierw Nowy Dwór, a tuż za nim – przysiółek wsi.

Od wieków istnienie Nieboczów związane jest z karpysami Odry, której się wszyscy lękają i z którą od pokoleń walczą.

Próby ujarznienia Odry, jak dotąd, są mało skuteczne, czego przykładem jest powódź w roku 1997. Okazało się po raz kolejny, że bez zinstytucjonalizowanych form przeciwdziałania powodzi, sami mieszkańcy sobie nie poradzą.

Ale oto nieuchronnie zbliża się koniec udręki, a to za sprawą historycznego projektu, który ma zapobiec katastrofalnym powodziom, czyniącym spustoszenia od źródeł Odry po Wrocław... Dziś losy Nieboczów i ich mieszkańców są już przesądzone, zapadła bowiem decyzja o przeniesieniu wsi

na teren pobliskiej Syryni. Tak więc powstaną **Nowe Nieboczowy**. Pozostaje tylko pytanie – kiedy powstaną?

„Wieś Nieboczowy nie zniknie z naszych serc” – tak napisała w swej książce rodowita nieboczowianka, nauczycielka jednej z raciborskich szkół – **mgr Barbara Mazurek**⁽¹⁾. Zadeedykowała ją „tym osobom, które do końca ukochały Nieboczowy i z bólem serca kiedyś opuszczą TĘ PIĘKNĄ NIEBOCZOWSKĄ ZIEMIĘ”.

Nie można nie poddać się wzruszeniom czytając i dedykację, i całą tę książkę. Tyle tu autentyzmu i życiowej prawdy. Łatwiej zrozumieć zamysł i pragnienie Autorki utrwalenia we wdzięcznej pamięci przeszłości i teraźniejszości Nieboczów, gdy spacerujemy po wsi, patrząc na zadbane zagrody, obejścia, wypielęgnowane, bogato ukwiecone ogródki, a także, restaurowane i modernizowane własnymi rękami jej mieszkańców budynki użyteczności publicznej. Wszystko to jest świadectwem niezwykle pracowitości i przywiązania lokalnej społeczności do swojej małej ojczyzny. I wcale nie widać tu objawów niepokoju dopadającego człowieka przed „podróżą w nieznanne”.

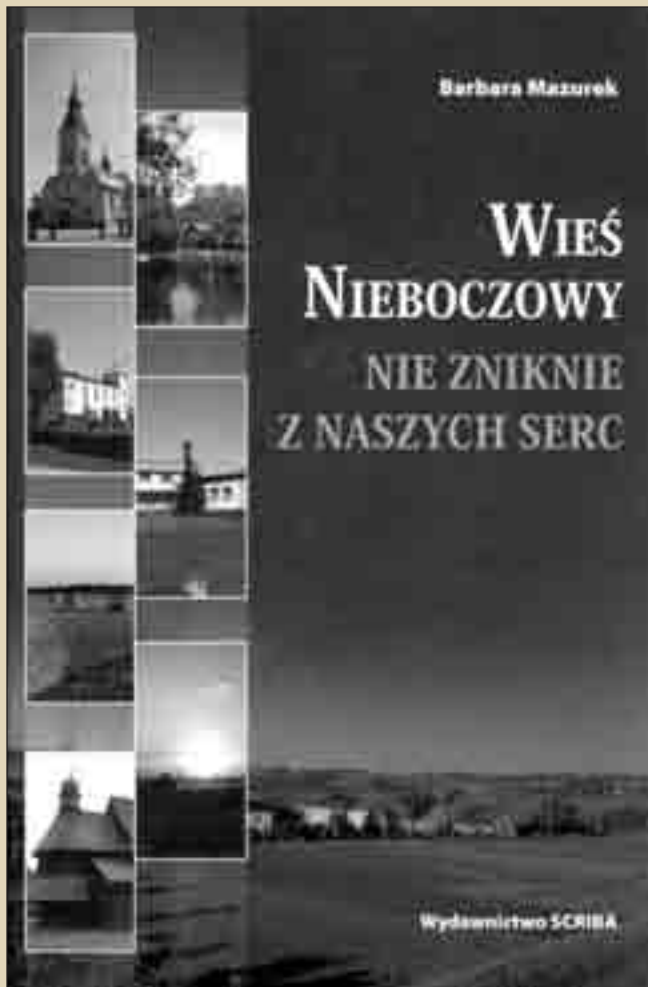
Książka Barbary Mazurek ma charakter kronikarskiego zapisu nieboczowskiej parafii, wspartego kwerendą źródłowych akt parafialnych, szkolnych, administracji samorządowej, ochotniczej straży pożarnej, a także licznych pamiątek rodzinnych. Jest też oczywiste, iż Autorka nie omieszczała obficie skorzystać z własnych przeżyć i doświadczeń, jako że od lat aktywnie uczestniczy w życiu wsi.

Niezwykle wartościowym uzupełnieniem publikacji jest wyjątkowo bogata ikonografia, ilustrująca nie tylko dzieje parafii, ale i życia mieszkańców wsi, funkcjonowania miejscowego Przedszkola, Szkoły, Biblioteki, Koła Gospodyń Wiejskich, OSP, LKS, Zespołu wokalnego *Johanki* oraz innych przejawów działania nieboczowskiej społeczności. Niebываłego uroku dodają dziełu liczne zdjęcia obiektów przyrodniczych, ukazujące malowniczość tego terenu, podkreślające jedność człowieka i przyrody.

Książkę kończą wzmianki etnograficzne, np. opisy zwyczajów weselnych, imprez artystycznych, a także prezentacja twórczości poetyckiej nieboczowian. Lektura pozwala zatem poznać charaktery mieszkańców wsi, którzy kształtowali swoją tożsamość w niemal corocznej, permanentnej walce z groźnym żywiołem.

Jest też i inny aspekt książki Barbary Mazurek. Z treści dzieła wylania się i to „nowe”, „nieznane”, z którym będą musieli zmierzyć się mieszkańcy Nowych Niebo-

1 B. Mazurek, *Wieś Nieboczowy nie zniknie z naszych serc*. Racibórz 2009, Wyd. SCRIBA, ss.128.



Barbara Mazurek, *Wieś Nieboczowy nie zniknie z naszych serc*. Racibórz 2009, Wyd. SCRIBA, ss.128.

czów. Ich dzieje zapewne opisywać będą kronikarze następnych dekad XXI wieku.

Patrząc na społeczny problem rodzinnej wsi Barbary Mazurek zadajemy sobie pytania: co też dzieje się w świadomości mieszkańców w zderzeniu się z zawsze możliwą groźbą katastrofy, jaką jest powódź?; co przeżywają w obliczu nowych wyzwań i perspektyw, które przyniesie życie w Nowych Nieboczowach? Udzielenie odpowiedzi na te pytania – to zadanie dla nauki. Rezultaty badań byłyby, jak się wydaje, fascynującą lekturą.

Tak zarysowany przedmiot badań, naszym zdaniem, ukrywa się w zamieszczonym w książce wierszu autorstwa Amelii Zając. Jest jakby jego metaforą.

Warto zatem przytoczyć go w całości i uważnie wczuć się w jego treść.

*Pusta i ponura stanie się dolina,
Gdy dla naszej wsi wybije ostatnia godzina.
Domy bez życia, opuszczone pola,
To mieszkańców Nieboczów bezlitosna dola.
Opuszczać na zawsze swe rodzinne strony,
Z troską, obawą i z sercem ściśnionym.*

*Aby dolina przez powódź oszczędzona była,
Ta mała społeczność wieś swą poświęcić ma.
I bez sprzeciwu iść w różne świata strony,
Nieboczowy w księdze historii będą uwieńczone.
Zniknie z mapy wieś z Niebiańskim imieniem,
Pozostanie pamięć – tam są ich korzenie.
Tam się urodzili, tam zakątki znane,
Spokojne życie nie było nam dane.*

*Wieś opuszczać mamy z dręczącym pytaniem,
Jakie będzie to nasze nowe zamieszkanie?
Czy się zazielenią te drzewa wyrwane?
Czy w nowych szkołach dzieci będą lubiane?*

*Myśli czarne ciągle nas nurtują,
Czy nowi sąsiedzi nas zaakceptują.
Lepiej lub gorzej się pourządzamy,
Starzy do doliny tęskne myśli słamy.*

*Tu wszystko swojskie, wszystko bliskie było,
Jak w nowym środowisku będzie nam się żyło?
Może dziś podzielią się z nami,
Ci, co już poszli, swymi przeżyciami.*

❖

Sprostowanie

Bardzo przepraszamy Panią **Katarzynę Falkus**, studentkę edukacji artystycznej, za niezręczne przekształcenie Jej nazwiska w artykule „Postawy 2009”, opublikowanym w 26 numerze „Eunomii” (kwiecień 2009).

Redakcja

Nowości biblioteczne

Prezentujemy kolejną listę, znajdujących się w naszym uczelnianym księgozbiorze, nowości wydawniczych z różnych dziedzin.

Dziękujemy Pani Dyrektor i pracownikom Biblioteki.

Redakcja

1. Augustynek A. (2009). Wstęp do psychologii. Warszawa: Wydaw. Difin.
2. Bauman Z. (2009). Nowoczesność i Zagłada. Kraków: Wydaw. Literackie.
3. Berleant A. (2007). Prze-mysleć estetykę. Kraków: Wydaw. Universitas.
4. Białostocki J. (2007). Płeć śmierci. Gdańsk: Wydaw. Słowo/obraz Terytoria.
5. Błachnio A. (2008). Psychologia zdrady. Warszawa: Wydaw. Difin.
6. Clair J. (2007). De immundo: apofatyczność i apokatastaza w dzisiejszej sztuce. Gdańsk: Słowo/obraz Terytoria.
7. Czarnecki P. (2008). Etyka mediów. Warszawa: Wydaw. Difin.
8. Damisch H. (2006). Okno w żółci kadmowej albo o tym, co kryje się pod spodem malarstwa. Gdańsk: Wydaw. Słowo/obraz Terytoria.
9. Dziemidok B. (2009). Główne kontrowersje estetyki współczesnej. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
10. Eco U. (2006). Sztuka i piękno w średniowieczu. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
11. Eco U. (2008). Sztuka. Kraków: Wydaw. M.
12. Ferenc T., Kowalewicz K. (red.) (2009). Interpretując fotografię: śladami Susan Sontag.
13. Freedberg D. (2005). Potęga wizerunku. Kraków: Wydaw. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
14. Freeman M. (2008). Światło i oświetlenie w fotografii cyfrowej. Warszawa: Wydaw. G+J RBA.
15. Gajlewicz M. (2009). Techniki perswazyjne. Warszawa: Wydaw. Difin.
16. Giza M.H. (rozm.) (2005). W obiektywie: mistrzowie fotografii polskiej. Izabelin – Warszawa: Rosikon Press.
17. Huntington S.P. (2009). Trzecia fala demokratyzacji. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
18. Ingarden R. (2009). Książeczka o człowieku. Kraków: Wydaw. Literackie.
19. Jachnis A. (2007). Psychologia konsumenta: psychologiczne i socjologiczne uwarunkowania zachowań konsumenckich. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Branta.
20. Kopińska V. (2008). Współczesna młodzież wobec problemu wolności. Toruń: Wydaw. Edukacyjne Akapit.
21. Koyma-Richard B. (2008). Manga. 1000 lat historii. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
22. Paszkowski M. (2008). Odkryj w sobie kreatywności. Warszawa: Wydaw. Difin.
23. Podgórski R.A. (2008). Homo sociologicus w strukturze wartości. Rzeszów: Wydaw. Oświatowe Fosze.
24. Potocka M.A. (2007). Estetyka kontra sztuka. Warszawa: Wydaw. Aletheia.
25. Potocka M.A. (2008). To tylko sztuka. Warszawa: Wydaw. Aletheia.
26. Shermer M. (2009). Rynkowy umysł. Warszawa: Wydaw. CIS.
27. Świechowski Z., Świechowska E. (2005). Sztuka polska. Romanizm. T. 1. Warszawa: Wydaw. Arkady.
28. Wilkoszewska K. (red.) (2008). Czas przestrzeni. Kraków: Wydaw. Universitas.
29. Zagórski K. (red.) (2009). Życie po zmianie: warunki życia i satysfakcja Polaków. Warszawa: Wydaw. Naukowe Scholar.
30. Zlat M. (2008). Sztuka polska. Renesans i manieryzm. T. 3. Warszawa: Wydaw. Arkady.

żarówka

niezależny dodatek studencki nr 7 (36) – październik 2009

Studenckie Koło Naukowe Fotografii Artystycznej
FOTON

„Miasteczko Miłosierdzia”

Foto: Agnieszka Gogolewska



„Miasteczko Miłosierdzia” biskupa Nathana w Branicach w obiektywie „Foton’u”

dr Barbara Piechaczek

*Inwentaryzacja fotograficzna zabytkowego założenia Szpitala
dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Branicach w dniach 17-19.04.2009 r.*

Foto: Adam Rokosz



Foto: Archiwum FOTON-u

Pamiątkowe zdjęcie.

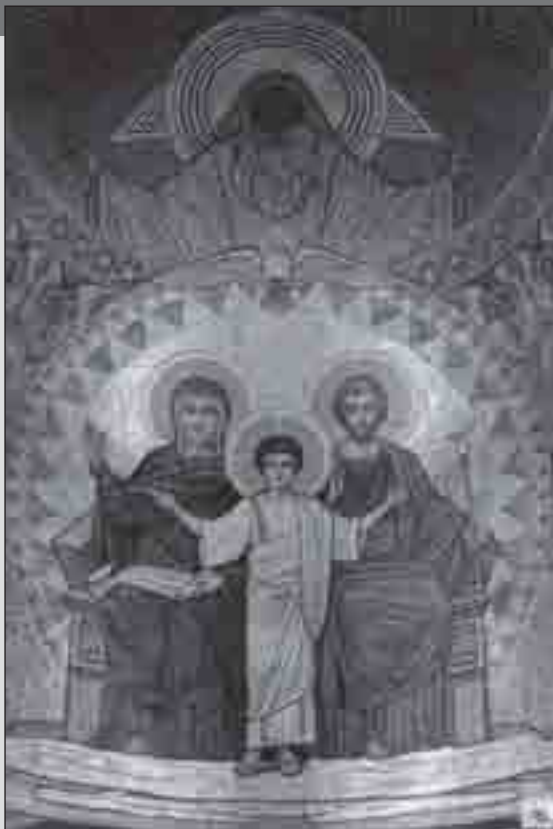
W takim duchu jesienią 2008 r. członkowie stowarzyszenia Caritas Christi zaprosili do współpracy władze samorządowe, nowego dyrektora szpitala Krzysztofa Nazimka, dyrektora Powiatowego Muzeum Ziemi Głubczyckiej w Głubczycach i Katarzynę Maler ze Stowarzyszenia Miłośników Muzeum i Ziemi Głubczyckiej w Głubczycach. Na wspólnym spotkaniu między innymi zwrócono uwagę na potrzebę zinwentaryzowania pamiątek ocalałych po biskupie Nathanie oraz znikomą świadomość wartości zabytkowych i artystycznych obiektów, nawet w środowisku lokalnym.

Wiadomym jest, że najcenniejszym w zespole szpitala jest kościół Świętej Rodziny zbudowany w l. 1929-32. W jego wieży projektant umieścił zbiornik na wodę pitną, dzięki czemu pełniła ona również rolę wieży ciśnieniowej. Program ideowy wzorowano na starożytnych bazy-

We wsi Branice na południu woj. opolskiego w latach 1904-1939 biskup Nathan wznosił Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych, zwyczajowo nazywany „Miasteczkiem Miłosierdzia”. Był to drugi taki co do wielkości szpital w Europie. Jak wspomniano wcześniej założenie to przypominało miasteczko, ponieważ kompleks szpitalny składał się z wielu budynków o różnym przeznaczeniu, np. pawilony dla chorych, pralnia, kotłownia, szklarnia, chlewy, stajnie oraz kościół pw. Świętej Rodziny, basen w piwnicach budynku „A”, altany rekreacyjne, park i ogród oraz klasztor dla 120 sióstr zakonnych pracujących z chorymi.

Z powodu złego zarządzania szpitalem na początku XXI w. przeznaczono go do likwidacji. Zrozpaczona miejscowa społeczność zorganizowała się i zawiązała stowarzyszenie Caritas Christi, aby spróbować uratować dzieło biskupa. Głównym celem jego członków było niedopuszczenie do skreślenia placówki z listy szpitali oraz powstrzymanie dewastacji budynków. Kolejną iskierką nadziei był wybór na stanowisko dyrektora Krzysztofa Nazimka





likach chrześcijańskich. Wpływ ten najlepiej zauważyć można w przepięknych mozaikach wykonanych przez benedyktyna brata Notkera Beckera z opactwa w Maria Lach. Sprzęty i elementy kute to najpiękniejsze „art deco” w Polsce. Na szczególną uwagę zasługują „anielskie krały” z przedstawieniami około dwustu aniołów wg projektu E. Uttingera, chrzcielnica oraz witraże z Monachium.

Stowarzyszenie Caritas Christi chciało do współpracy pozyskać ludzi młodych związanych ze sztuką. Na propozycję współpracy odpowiedzieli studenci koła fotograficznego „Foton” przy Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Raciborzu, działającego pod kierunkiem mgr Gabrieli Harbom-Rokosz, oczywiście za zgodą władz uczelni. Zadaniem studentów było wykonanie dokumentacji fotograficznej zespołu szpitala, która pomoże w opracowaniu publikacji. Dyrektor Zespołu Szkół w Branicach zapewnił dwa nieodpłatne noclegi, panie ze stowarzyszenia Caritas Christi podjęły studentów poczęstunkiem na ognisku.

Praca studentów w Branicach dała wszystkim zainteresowanym wiele korzyści. Główni zainteresowani – braniczanie przy dobrej współpracy i niewielkich kosztach otrzymają materiał do publikacji. Studenci, z punktu widzenia wykładowcy, młodzi ludzie mieli okazję poszerzyć swoją wiedzę o regionie oraz zetknąć się z cennym i mało znanym obiektem historycznym. Istnieje także możliwość pełnej realizacji projektu, to znaczy od zamysłu artystycznego do jego realizacji w formie publikacji. Pobyt studentów to również reklama uczelni w powiecie głubczyckim. ©

„Bo wielkim Poetą był”, czyli przemilczany Jubileusz

Wrzesień bieżącego roku obfitował w wiele okrągłych rocznic. Otworzyły go obchody, mocno upolitycznione wskutek podejmowanych przez Rosjan prób rewizji najnowszej historii, siedemdziesięciolecia napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę



Juliusz Słowacki
źródło: www.mbp.info.kalisz.pl

i rozpoczęcia II wojny światowej. 17 września z kolei przypadła siedemdziesiąta rocznica tragicznej dla naszego narodu realizacji postanowień paktu Ribbentrop-Mołotow. Nawet dwudziestolecie powołania rządu Tadeusza Mazowieckiego uczczono w tym roku bardzo hucznie. Dobrze, że nie przechodzimy, jako wspólnota, obojętnie wobec tych ważnych faktów dziejowych. Dbałość o pamięć historyczną ma ogromne znaczenie kulturowe, edukacyjne, geopolityczne i psychologiczne. Szkoda jednak, że wśród tych licznych obchodów rocznicowych zagubił się jubileusz szczególnie – dwusetna rocznica urodzin jednego z największych Polaków w całej naszej historii. Tego, „który królom był równy” – Juliusza Słowackiego. To prawda, Sejm Rzeczypospolitej ogłosił rok 2009 Rokiem Słowackiego (w kwietniu przypadła także sto sześćdziesiąta rocznica śmierci autora *Króla Ducha*), ale na tym w istocie się skończyło. Owszem, nieliczne środowiska (zwłaszcza uniwersyteckie i szkolne) starały się w jakiś sposób – poprzez sympozja, konferencje, konkursy itp. - upamiętnić tę ważną datę, jednakże obchody te miały charakter lokalny i ograniczony. W powszechnej świadomości współczesnych Polaków i w przekazach medialnych, mających ogromny wpływ na kształtowanie tej świadomości, rocznica urodzin Wieszcza z Krzemieńca w ogóle nie zaistniała. Ten smutny fakt jest bezsprzecznym dowodem na zanik potrzeby odwoływania się członków polskiej wspólnoty narodowej do zapisanych w dziełach Słowackiego, ale nie tylko, bo także w twórczości Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Norwida, wielkich idei, będących dla naszych pradziadów, dziadów i ojców prawdziwym drogowskazem etycznym, patriotycznym, a nawet religijnym.





Jednym z przykładów kultu wieszczów w dobie zaborów może być działalność Wincentego Lutosławskiego, znakomitego filozofa, który zainicjował, będący załóżnikiem harcerstwa, ruch młodych ludzi (organizacja „Eleusis”), pragnących budować życie społeczne i narodowe w oparciu o ideały romantyków, w tym Juliusza Słowackiego. Również w okresie międzywojennym, w wolnej Polsce, wielcy poeci romantyczni byli traktowani z ogromną atencją i byli obecni ze swoimi dziełami w powszechnej świadomości społecznej.

Wielbicielem, jednym z licznych, twórczości Juliusza Słowackiego był marszałek Józef Piłsudski, który doprowadził do sprowadzenia do kraju prochów wielkiego Poety. W czerwcu 1927 roku trumna z doczesnymi szczątkami Słowackiego została przywieziona z Paryża, z cmentarza Montmartre, do Polski. Był to triumfalny powrót: trumna płynęła Wisłą z Gdańska do Krakowa na pokładzie statku „Mickiewicz” (co miało swój niezwykle symboliczny wymiar), który zatrzymywał się w wielu portach rzecznych, stwarzając okazję do złożenia hołdu Poecie przez mieszkańców danego regionu. Finałem tej niezwykle peregrynacji była uroczystość pogrzebowa na dziedzińcu zamku wawelskiego. Prochy genialnego twórcy spoczęły w Kryptach Wieszczów Narodowych, obok doczesnych szczątków w sarkofagu z czarnego marmuru, zaprojektowanym przez Adolfa Szyszko-Bohusza.

Godną podkreślenia jest fascynacja poezją autora *Lilii Wenedy*, odczuwana i wielokrotnie wyrażana przez Sługę Bożego Jana Pawła II. Karol Wojtyła, podobnie jak wielu innych absolwentów przedwojennych gimnazjów klasycznych, znał na pamięć mnóstwo tekstów Wieszczki, chętnie je cytował w homiliach i innych wypowiedziach.

Paradygmat romantyczny został niestety obecnie odsunięty na margines, a gruncie rzeczy odrzucony. Stało się to, co przewidywała, a właściwie postulowała w latach czterdziestych XX wieku prof. Maria Janion, znakomita znawczyni literatury romantycznej, która – o ironio! – konsekwentnie zniechęca Polaków, a ściślej polską inteligencję humanistyczną, do traktowania twórców naszego romantyzmu (w tym i Słowackiego) jako przewodników, nauczycieli, mistrzów. Postmodernistyczna metodologia historycznoliteracka, chętnie stosowana m.in. przez Marię Janion, lekceważy tradycyjną, charakterystyczną dla tragicznej historii naszego narodu perspektywę oglądu wielkiej poezji romantycznej. Również wszechobecna kultura masowa, niedoceniająca sztuki wysokiej i preferująca banalną, permanentną rozrywkę, przyczynia się do ciągłego wypierania ze świadomości społecznej wartości wiążących się z twórczością narodowych wieszczów. Nacisk kładziony na prymitywną ludyczność nie sprzyja koncentracji na trudnych i głębokich treściach, zawartych w dziełach m.in. Słowackiego, Norwida, Mickiewicza, Krasińskiego, a także Wyspiańskiego, Żeromskiego i innych strażników świętego ognia polskości. Owo zabawowe nastawienie sprawiło, że ogromną popularność, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, zdobyła scena z powieści Witolda Gombrowicza *Ferdydurke*, obrazująca lekcję języka polskiego ... o Słowackim. Mamy tu do czynienia z groteskowym (czyli jakoś zbieżnym z charakterem dzieła Gombrowicza) nieporozumieniem. Intencją pisarza, notabene admiratora poezji Słowackiego (co pewnie dla wielu osób jest zaskakującym faktem), bynajmniej nie było wyszydzenie twórczości autora *Beniowskiego*, czy też nawet satyryczne ukazanie rzeczywistości przedwojennej polskiej szkoły, lecz prezentacja tragicznego w istocie mechanizmu, który sprawia, że wielkość zawarta w twórczości Słowackiego i innych wybitnych pisarzy jest w gruncie rzeczy nieprzekazywalna, ponieważ potencjalni odbiorcy (między innymi albo przede wszystkim uczniowie) cechują się niedojrzałością (symbolizowaną przez Gombrowiczowską „pupę”), skutecznie impregnującą ich umysły na wartości, które ich niepomniernie przerastają. Ale szkoła, którą przedstawił Gombrowicz, przynajmniej jeszcze starała się (co prawda nieudolnie) wpoić uczniom przekonanie, bezdyskusyjnie prawdziwe, że „Słowacki wielkim poetą był”. Obecnie, niestety, zrezyg-



Portret Juliusza Słowackiego malowany przez Tytusa Byczkowskiego w Dreźnie, w 1831 roku.

źródło: <http://pl.wikipedia.org/>

nowano z realizacji tej misji. Dwadzieścia sześć lat temu, w 1983 roku, podczas warszawskich obrad Forum Polonistycznego znakomici przedstawiciele środowiska teoretyków i historyków literatury oraz językoznawców dyskutowali na temat dwóch projektów reformy programu nauczania języka polskiego w liceum: ministerialnego i tzw. społecznego (przygotowanego przez NSZZ „Solidarność”, ale nazwy tej wówczas, jak wiadomo, nie można było oficjalnie używać). Wśród wielu poruszanych problemów znalazł się również dylemat następujący: czy z mistycznego okresu twórczości Słowackiego włączyć do spisu lektur dwa utwory (*Sen srebrny Salomei* lub *Ksiądz Marek* oraz *Genesis z Duchą*), czy też zadowolić się tylko jednym. Obecnie o twórczości mistycznej Juliusza Słowackiego próżno szukać wzmianki w podręcznikach szkolnych. Przeciętny absolwent liceum nawet nie wie, że takie zjawisko istniało. Z całej twórczości autora *Samuela Zborowskiego* pozostały w kanonie lektur żałosne strzępy: fragmenty (sic!) *Balladyny* (w gimnazjum) i *Kordiana* (w liceum), pojedyncze wiersze liryczne. Ta negatywna zmiana, ten ewidentny regres obrazuje skalę wypierania ze świadomości zbiorowej zjawiska tak ważnego dla naszego narodu, jakim jest zespół idei, przemyśleń, prococtw nawet, zawarty w dziełach Poety.

Tę pesymistyczną refleksję pragnę zakończyć przywołaniem słynnej frazy z wiersza *Testament mój*. Jest to swoiste prococtwo, a jednocześnie błogosławieństwo (lub przekleństwo): twórczość Juliusza Słowackiego, patronującego ulicy, przy której znajduje się główny budynek naszej uczelni, nie będzie dawała nam, Polakom, spokoju. Poeta pragnął za życia, pragnie i po śmierci, byśmy my – Jego rodacy – wyzwali się z wszystkiego, co brudne, małe, złe, a stawali się „aniołami”, a więc istotami przedkładającymi to, co duchowe, wysokie, nad wymiar jedynie materialny, horyzontalny.

*Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mnie żywemu na nic... tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba - w aniołów przerobi.*

kz

